Nr. 56. Lwów — Czwartek dnia 9 Marca Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Waśnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok tea. Diany)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
„ Niżalowskiego Hotel Żorża.
Prenumerata z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi:
Miesięcznie zł. 1.10 | Półrocznie zł. 6
Kwartalnie „ 3.— | Rocznie „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 30 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 6 „
zaś tłustym garmondem po . . . 6 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Reklamy . . . 25 „
Nekrologia . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś: św. Franciszki P. Tarasia Arch.
Jutro: 40 Męczenników Porfirya

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 33
Zachód „ 5 „ 50

Długość dnia g. 11 m. 17
Przybyło dnia od wczoraj 5 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 8 marca.

Dziś zaczyna się w Paryżu drugi proces panamski. Przed sądem przysięgłych staną splamieni dygnitarze Francyi, więc na czele ich były minister finansów Bajhaut, który żądał miliona, a wziął zadatku 375.000 franków za wniesienie do parlamentu projektu, zezwalającego Towarzystwu panamskiemu wypuścić losów na 800 milionów; obok niego deputowany Sansleroy, sprawozdawca komisyi parlamentarnej, wybranej dla zbadania tego projektu; za przychylną opinię żądał on 200.000 franków, dawano zaś mu 50.000, potem dwa razy tyle, potem trzy razy, a on ciągle trwał przy swej sumie, na korytarzu targował się z Artonem, a w komisyi piorunował na projekt, w ostatniej jednak chwili dostał 200.000 i wtedy ogniście bronił projektu; dalej oskarżeni są o łapówki senatorowie Proust i Beral, oraz deputowani Blondin i Dugué de la Fauconnerie, wreszcie skazany już przez inny sąd na 5 lat więzienia Karol Lesseps (syn) stanie przed trybunałem po raz wtóry jako wspólnik w zbrodniach, zarzuconych tamtym sześciu dygnitarzom. Jest jednak dziwna w tej sprawie niesprawiedliwość. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Floquet, jako prezes ministrów, wziął od Reinacha z panamskich pieniędzy 500 tysięcy franków na zwalczenie kandydatury Boulangera w powiecie du Nord i pieniędzy tych nigdy nie oddał; również jest faktem potwierdzonym przez samego Rouviera, że on z tegoż źródła brał wielkie sumy na uzupełnienie tajnego funduszu, a tych „pożyczek“ także nie zwrócił; wreszcie udowodniono niezbicie taką okoliczność: Kiedy Herz napróżno domagał się od Reinacha paru milionów i nie mógł wydrzeć tych pieniędzy, choć się udawał o pomoc do kilku ministrów, a między nimi do prezesa gabinetu Freycineta, i kiedy spostrzegł, że pod jakimś pretekstem może być uwięziony, natenczas przycichnął i po pewnym czasie wyjechał do Frankfurtu, skąd do Reinacha wysłał telegram, grożąc, że z Niemiec pocznie robić odkrycia fatalne dla „możnych przyjaciół Reinacha“, jeśli nie otrzyma odeń należnej mu części gründerskich zysków. Wiedział Herz, że kopie takich telegramów przedstawiane są radzie gabinetowej, na to właśnie liczył i nie przeliczył się, bo Freycinet zaraz wezwał do siebie Reinacha i zmusił go do załatwienia rachunku Herza. Wszyscy ci trzej panowie rozporządzali się więc pieniędzmi panamskiemi, wprawdzie na potrzeby nie własne, ale państwowe, jednak nie na to fundusze te były złożone przez publiczność, a nadto wiedzieli oni o szachrajkach, znali szachrajów i zamiast ich postawić przed sądem, do czego obowiązani byli jako członkowie rządu, woleli ich ukrywać nowem gmatwaniem interesów panamskich, nowem rozszarpywaniem funduszów, przeznaczonych na budowę kanału. Trzeba ich inną miarą sądzić, niż naprzykład Baihauta, ale zawsze sądzić trzeba, bo przecież niemoralność „moralności państwowej“ nie może się posuwać aż do takiego stopnia, iżby wolno było ministrom rabować obywateli na rzecz państwa. A jednak tych trzech dygnitarzy prokurator nie powołał przed sąd, wziął on za kark tylko tych, którzy wpływów nie mając, mścić się nie mogą, nie posiadają dokumentów, którymi mogliby innych możnych i uratowanych pogrążyć w powodzi skandalu. Na tę rażącą niesprawiedliwość zwrócił uwagę antysemicki deputowany Millevoye i wystąpił w izbie z odpowiednią interpelacyą. Ponieważ oczywiście prokurator działał, jak mu polecił minister sprawiedliwości Bourgeois, przeto interpelacya Millevoye wstrząsnęła stanowiskiem tego ministra. Mówiono tedy, że on jest na wylocie z gabinetu, ale z drugiej strony przekonano się, że idąc za przykładem włoskiego ministra Giolitti'ego, Ribot zażądał, aby rozprawę nad ową interpelacyą odłożono na parę miesięcy, to znaczy do ukończenia procesu, który dziś się zaczyna, a w razie odrzucenia tej propozycyi, poda się do dymisyi z całym gabinetem. Rzecz naturalna, że ta groźba wybornie poskutkowała, bo najpierw wszyscy już mają dość tego skandalu i chcieliby o nim zapomnieć choćby z krzywdą sprawiedliwości, zwłaszcza, że zupełnej wszystkim winnym nie podobna wymierzyć, a następnie, że zmiana rządu teraz byłaby dla republikańskich stronnictw bardzo niekorzystna, bo kraj się domaga rozwiązania parlamentu i przeprowadzenia wyborów, którymi może niedość zręcznie pokierować świeży gabinet. Kiedy, jak teraz we Francyi, nie ma nazwisk głośnych, popularnych, starczących za hasło i program, kiedy szara mierność jest ogólnym tonem republiki, natenczas tylko pewna rutyna rządowa tworzy jeszcze jakiś kit, łączący w jedną całość machinę państwową i daje rękojmię, że w wyborach nie utoną republikańskie stronnictwa. One tedy muszą podtrzymywać Ribota i muszą sprawiedliwość odesłać z kwitkiem do przyszłych historyków. Nieraz dają się słyszeć głosy, że republika przez to lepsza jest od monarchii, iż nie dba o pozory, nie ma względów dla potentatów worka, czy wpływów, czyści stajnię augiaszową gruntownie. Mamy teraz dowód, że to niewielka prawda. W republice francuskiej krzyku więcej, niż naprzykład w królestwie włoskiem, bo nienawiściom i zazdrościom szersze dano pole, większe swobody, ale sprawiedliwość i surowość moralnego sądu nie może być tam lepsza, gdzie uczciwość tak nizko upadła, jak widzimy w sprawie panamskiej.

„Musi jednak pan przyznać, — rzekł do Crispiego korespondent paryskiego dziennika *Le Journal*, — że jubileuszowy obchód Leona XIII dowodzi wielkiej siły i wpływu papiestwa“.

„Powiedz pan raczej, że to w ogóle jest jedyna potęga, która jeszcze istnieje na świecie, — odparł Crispi. — Niestety, muszę to przyznać, lubo to smutno świadczy o rozumie ludzkości“.

P. Crispi jest — przypuśćmy — nadzwyczaj rozumnym człowiekiem, ale przecież cała ludzkość chyba trochę więcej od niego ma oleju w głowie, więc kiedy on wygłasza takie zdania, to jakby jajo uczyło kurę. Okrutnie srożył się Crispi nad papiestwem, miał na zawołanie lożę masońską, wojsko, cały aparat państwowy i tłumy, które mógł rzucać na Watykan, ilekroć zechciał. A papiestwo stało tylko z krzyżem w ręce przyciśniętej do piersi. Minęły lata srogiej burzy — i cóż jest? Crispi leży rozbity, jak stary manekin, wyrzucony z teatru maryonetek politycznych, a papiestwo jeszcze urosło w potęgę. Czy ono go obalało? Nie. Zginął od miecza, którym wojował. Czyż jest tak mądry, aby mógł sądzić o rozumie ludzkości?

A cóż teraz mówił korespondentowi *Le Journal*? Że jedynym wrogiem narodu włoskiego jest Kościół katolicki, chociaż on jest tym, który narodowi temu dał sztukę, poezyę, cywilizacyę, wreszcie bogactwo, trwonione teraz. Dalej, że niestety, trójprzymierze, nad którem on tyle pracował, pewnie się nie utrzyma, bo Włosi są straszliwie obrażeni na Austryę za jubileuszowy obchód, urządzony w Wiedniu przez stowarzyszenie św. Michała, gdyż na tym obchodzie, w przytomności dwóch ministrów, żądano świeckiej władzy dla Papieża. Za to zdanie niech Crispiemu śliczny dyg zrobi *Nowa Presse*, a my tylko to powiemy, że po zawarciu traktatu handlowego, kiedy wino włoskie poczęło iść do Austryi, irrydentyzm całkiem zbankrutował we Włoszech. Nawet jego jenerał Imbriani nie mógł nigdzie zdobyć mandatu. Wino jest silniejszym rzecznikiem trójprzymierza, niż wszelkie zasady, głoszone przez Crispiego i masonów. Niech a cybractwo św. Michała mówi o świeckiej władzy, co chce, byle handel winem szedł. Czyż tak mądry jest Crispi, żeby mógł sądzić o rozumie już nie ludzkości, ale włoskim?

W Hiszpanii każdy gabinet zwykł rozwiązywać parlament i wybierać sobie nowy, gdyż nie było wypadku, żeby wybory nie dały ogromnej większości ministeryalnej. Tak stało się i tym razem. Niedawno rząd konserwatywny Canovasa dobrowolnie ustąpił zdawszy ster wodzowi liberałów Sagaście, a ten zaraz rozpisał wybory do nowego parlamentu, bo w starym była konserwatywna większość. Właśnie teraz wybory się skończyły i oto jest ich rezultat: 297 liberałów, 60 konserwatystów, 50 republikanów, 16 karlistów i 9 autonomistów, t. j. tych, którzy domagają się dla wyspy Kuby tego, czego się Irlandya domaga dla siebie od Anglii. Po raz pierwszy od przywrócenia w Hiszpanii monarchii wybrano w Madrycie republikanów i to aż sześciu na wszystkich deputowanych, których stolica wysyła ośmiu. Rezultat ten sprawił niemiłe wrażenie w sferach rządowych i konserwatywnych. Prefekt stolicy, jakby czując się winnym, podał się do dymisyi, za nim to samo uczynił minister spraw wewnętrznych, lecz królowa-regentka, idąc za radą Sagasty, nie przyjęła tych dymisyi. W istocie, mając kolosalną większość, rząd może nie dbać o trochę więcej, lub trochę mniej opozycyi.

KORESPONDENCYE.

Praga dnia 4 marca.

W epoce ciągłych walk politycznych, których ogniskiem jest Praga, rzeczywistą ulgę sprawiają każdemu prawdziwemu przyjacielowi Czechów rzadkie chwile zjednoczenia się całego narodu w wielkiej wspólnej myśli, wolnej od marnych i błahych przymieszek, a zwróconej ku wyższym, nieprzemijającym i dla wszystkich wybranych umysłów zrozumiałym celom. Takich chwil kilka przeżyła Praga w miesiącu ubiegłym podczas obchodów, urządzanych na cześć Jarosława Vrchlickiego, najpopularniejszego i najznakomitszego poety czeskiego. Wobec zasług człowieka, którego cześć kraj cały, zamilkły zawiści stronnicze. Poczucie słusznej dumy narodowej owładnęło wszystkimi. Patrząc na hołdy, oddawane mu przez społeczeństwo, czuło się wyraźnie, że Czesi, wieńcząc poetę, oddawali cześć całej swej młodej literaturze, tak niedawno wyswobodzonej z pieluch, tak bujnie dzisiaj się rozwijającej, a mającej właśnie w Vrchlickim najgodniejszego reprezentanta.

Najwymowniejszym wyrazem tej jedności i tego ogólnego zrozumienia się, które, jako objaw naturalny, w całym zamanifestowało się kraju, był serdeczny dowód uwielbienia, dany poecie przez jego towarzysza po piórze, jego współzawodnika poniekąd, Swatopluka Czecha. Gdy wśród radośnych okrzyków odezwały się w dziennikach głosy, iż palmę zwycięstwa należy rozdzielić między nich obu, zaprotestował Czech bez wahania przeciw takiemu podziałowi i złożył ją w całości u stóp Vrchlickiego. Nie roszcząc sobie prawa do tych samych zaszczytów, oświadczył on uroczyście, że dumie jego dostatecznie pochlebia fakt, iż on także po latach wielu wspomniany będzie, jako jeden z grona, na którego czele stał dzisiejszy jubilat. Gdyby uroczystemu nastrojowi groziło niebezpieczeństwo jakiegokolwiek dysonansu, słowa te musiałyby je zażegnać.

Nie tu miejsce na rozbiór dzieł Vrchlickiego i wyliczanie zalet jego pióra. Ocenić je w zupełności może ten tylko, komu długi pobyt na ziemi czeskiej umożebnił dokładne poznanie języka i pozwolił oswoić się z wszystkiemi jego właściwościami, dziwnie brzmiącemi zrazu w uchu przybysza. Oprócz przymiotów, właściwych każdemu poecie z Bożej łaski, obdarzył szczodry los Vrchlickiego wyjątkowymi przywilejami, które właśnie w dzisiejszym okresie literatury czeskiej czynią go tem cenniejszym skarbem dla narodu.

Zdumiewającą jest płodność tego pióra. Patrząc na liczbę tomów, w których poeta zamknął swych myśli przędzę, wierzyć się nie chce, iż jubileusz tegoroczny urządzono dla uczczenia czterdziestej rocznicy jego urodzin. Długie i pracowite życie nie wystarczyło nie jednemu poecie na stworzenie tego, co Vrchlicki zdołał wyśpiewać w ciągu lat dwudziestu. Ta łatwość ubierania każdej myśli w szatę poezyi nie stanowiłaby tak wiele tam, gdzie poezya rozwija się prawidłowo od wieków, i gdzie dzieła, pisane mową wiązaną, tworzą już sporą bibliotekę, na którą składały się dziesiątki lub setki piszących. W Czechach, gdzie przez lat dwieście, wszystko leżało odłogiem, tak, iż całą pracę rozpoczynać trzeba było na nowo, człowiek, który sam starczy za plejadę poetów, był jakby przez opatrzność zesłanym. Społeczeństwo to potrzebowało własnej poezyi, a dziś może ze skarbów, które Vrchlicki złożył mu w darze, czerpać pełną dłonią. Obfitość ich jest zdumiewająca.

Niemniej wdzięczni są mu miłośnicy literatury za to, że po raz pierwszy wyprowadził poezyę czeską na szersze tory, i nie poprzestając na szczupłym zakresie motywów swojskich, umiał poruszyć całą skalę zagadnień ogólno-ludzkich. Będąc człowiekiem, na wskroś współczesnym, odczuwając wszystkie pragnienia, rozczarowania i bóle dzisiejszej ludzkości, nawiązał Vrchlicki nić nierozerwalną między literaturą czeską a umysłowem życiem Europy i dał swym ziomkom możność patrzenia na świat cały przez pryzmat poezyi ojczystej.

Z utworów jego najwięcej może znane są po za granicami kraju te, które ubrał w formę dramatyczną. W Czechach jednomyślne panuje przekonanie, że najtrwalszą w dziejach piśmiennictwa sławę zapewnia mu jego poezye liryczne. W nich odzwierciadla się rozwój jego talentu, odźwierciadlają się walki wewnętrzne człowieka, którego ideały rozbijały się niejednokrotnie o nieubłaganą rzeczywistość.

Jako prawdziwy syn swej epoki, musiał poeta patrzeć w głąb własnej duszy i spowiadać się z tego, co tam widział. W porównaniu z pierwszemi wyznaniami w lirycznych poezyach doby młodocianej staje się spowiedź poety w okresach późniejszych coraz wyraźniejszą, analiza nabiera pewności, obrazy wypuklają się. Nieokreślona melancholia, połączona z młodocianym, nietrwałym pesymizmem i fantastycznie rozigraną uczuciowością, ustępuje miejsca silnemu zdrowemu uczuciu, pełnemu męskości i wiary w przyszłość. Epoka marzycielstwa skończona. — Urojone widma pierzchają przed obrazami, pełnymi życia i plastyki, które przykuwają zmysły i duszę poety.

Dzieje serca nie zapełniły pisarskiego zawodu. Umysł poety zwraca się w rozmaitych kierunkach. Nęcą go wzory starożytne, nęcą go skarby sztuki pod niebem Południa. Wrażliwy na wszystko, znajduje w każdem wrażeniu literackiem i artystycznem podnietę do poetycznych refleksyi. Błądzi on długo po labiryncie przeszłości, pieści się jej wdziękiem, smuci się jej smutkami, aż wreszcie, przebywszy tę drogę, pełną kwiatów i cierni, pisze swój „Brewiarz człowieka współczesnego“.

Do kresu działalności dziś jeszcze Vrchlickiemu daleko. Naród czeski wiele od niego oczekuje.

Obchód tegoroczny był tylko zadatkiem wawrzynów, które nań spaść mają w przyszłości.

O polityce nie chciałbym mówić, bo nic bardziej niesmacznego nad nią w Czechach. Nie mogę wszakże pominąć zainicyowanej przez Plenera, a podchwyconej oburącz przez młodoczecha Herolda myśli pojednania Czechów z Niemcami. Herold jest uważany przez swych rodaków za najlepszego dziś mówcę politycznego w całej Austryi. Gdy z ust takiego człowieka padły słowa o możebności braterskiego pojednania się Czechów z Niemcami, gdy nadto zamiast wzdrygać się na samą myśl o podobnem zbrataniu mówił o niem, jako o rzeczy pożądanej, czytelnicy dzienników nie chcieli własnym oczom wierzyć. Nie chcemy przepowiadać przyszłych losów tej myśli, którą po bankructwie dawnej ugody podjęli teraz młodoczesi wraz z centralistami, nie prosząc hr. Taaffego w kumy. Musimy atoli zauważyć, że p. Heroldowi udało się uszczęśliwić swem przemówieniem całe grono ludzi. Gronem tem jest redakcya *Narodnich Listów*, która niezwykłej doznać musiała uciechy, gdy jej traf szczęśliwy pozwolił udzielić lekcyi prawdziwego patryotyzmu posłom do Rady państwa, a Heroldowi w szczególności.

Na tej jednej wzmiance o sprawach politycznych poprzestanę w liście dzisiejszym. Bo też przypuszczać nie trzeba, że polityka absorbuje Czechów zupełnie. Politykować umieją oni z zapałem, dla polityki ponoszą ofiary z mienia i droższego od pieniędzy czasu, ale i czas ten, i pieniądze poświęcają wówczas, gdy pora pracy minęła, a grosz zapracowany wpłynął do sakiewki. Po całodziennym trudzie godzina polityki służy za wytchnienie. Ten sam mniej więcej stosunek da się przenieść i na widownię, na której się spotyka życie całego narodu. Z daleka widoczną jest nieraz tylko owa chwila, poświęcona rozprawom i swarom politycznym. O tem, że prawo do niej zdobyto sobie w pocie czoła, zapomina się zbyt często.

SPRAWY KRAJOWE.

Egzamina na sekretarzy i inspektorów policyi przy magistratach.

Stosownie do postanowień ustawy gminnej dla 30 miast, wydał Wydział krajowy w r. 1891 w porozumieniu z Namiestnictwem przepisy, tyczące się kwalifikacyi wszystkich funkcyonaryuszy owych 30 miast. Powiedziano tam, iż wszyscy ci sekretarze, którzy nie ukończyli nauk prawniczych i nie złożyli trzech egzaminów państwowych, poddać się muszą egzaminowi kwalifikacyjnemu, a dalej, że egzamin taki składać muszą także ci kandydaci na inspektorów policyi miejskiej, którzy nie posiadają egzaminu na komendanta posterunku żandarmeryi.

Owóż właśnie teraz wydał Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, bliższe postanowienia co do tych egzaminów kwalifikacyjnych. Przepisy te będą ogłoszone niebawem w dzienniku ustaw krajowych, dla tego przytaczamy z nich tylko ważniejsze:

Przy egzaminie na posadę s e k r e t a r z a, ma kandydat udowodnić znajomość ustaw, rozporządzeń i przepisów administracyj-

---

111)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— O tem, że przecie zdarliśmy maskę z tego draba Aliagowa. Zgubę on nam gotuje, ale jaką, tego się domyśleć nie mogę.

— Wszystko już mi jedno! — mruknął Bakłanowski.

Rozmowa urwała się, bo zbóje uderzyli po koniach, które z miejsca poszły wyciągniętym kłusem. Dla leżących w kolebce była ta jazda istną męczarnią, od której osłabli, jak na torturach. Bolały ich wszystkie kości, w głowach mieli żar, a w piersiach takie uczucie, jak w morskiej chorobie. Po jakimś czasie konie znowu szły stępią, a oni w kolebce leżeli z zamkniętemi oczami, jak nieprzytomni.

Po chwili uchylił się koniec płachty nad kolebką i wewnątrz zajrzała twarz zbója. Jeńcy się nie poruszyli, więc płachta znowu opadła i jednocześnie ozwał się głos Aliagowa:

— No, co tam?

— Śpią jak borsuki w jamie.

— To i dobrze. Żeby jaką czarownicę spotkać, tobyśmy wzięli od niej usypiającego napoju. Niechby te psy nieczyste spały aż do samego Chunzaku

Pan Władysław ścisnął Bakłanowskiego za rękę i obaj leżeli, dech zaparłszy, jak martwi. Słuchali. Trwała cisza, lecz po chwili znów głos się odezwał:

— Za Ass-Bułata imam zapłaci tysiąc abazów, podług umowy.

— Żeby jeno nie skrewił, — rzekł Kara-Nasim. — Bo i to być może

— Nie skrewi — odrzekł Aliagów. — Prędzej się spodziewam, że guz brylantowy oderwie od kołpaka i nam rzuci. Im m tylko chanów nie cierpi i agów i różnych beków, a z nami wiernie trzyma, bo my prości ludzie.

— Zacny pan! Niech mu Ałłach daje szczęśliwe panowanie!

— Już że zacny, to zacny! Nigdyśmy nie mieli tyle roboty co teraz. Bardzo piękne czasy, a to wszystko imam zrobił. Nie można się skarżyć.

— A ktoby tam się skarżył? Babska rzecz. Powiadasz, tysiąc abazów za Ass Bułata?

— Tysiąc. Przecie tak kazał imam otrąbić. Okrutnie on się zawziął na niego, a to za owych posiekanych abreków pod Kargułem. A znowuż o Bakłan-beju wspomnieć przy nim nie można, bo zaraz się wścieka i toporkiem ciska. Myślę, że tu nam się okroi drugi tysiączek abazów, jeśli nie więcej.

— Śliczna rzecz, warto się namozolić. To na każdego z nas wypadnie po cztery setki abazów? Czy tak?

— Hm! — mruknął Aliagów. — Da się to widzieć. Później o tem pogadamy.

Rozmowa urwała się na chwilę. Zbóje nucili półgłosem.

— A co imam z nimi zrobi? — zagadnął Kara-Nasim.

— Ze skóry obedrze, a ścierwo rzuci rakom, — odrzekł Aliagów.

I znowu zamilkli. Aliagów, poprawiwszy się na siodle, krzyknął:

— W konie!

Więc pomknęli wichrem, ale że droga w tem miejscu była równa, przeto zbyt dotkliwie nie dała się jeńcom we znaki. Mogli myśleć, a mieli o czem. Oto rozwiały się wszelkie złudzenia, które tworzy każda niepewność, i nie było już wątpliwości, jaki koniec ich czeka. I rzecz dziwna! Razem ze świadomością, że wyjścia nie ma i że ratunek byłby chyba cudem, spłynął na nich spokój, którego podstawą nie było jednak poddanie się, bo właśnie od tej chwili zaczęli pracować głową nad znalezieniem ratunku. W tym jednym punkcie zestrzeliły się ich umysłowe władze, przybyła na pomoc energia, doświadczenie, śmiałość, z jaką zawsze patrzyli śmierci w oczy, wreszcie dowcip, wypróbowany nieraz, — ale wszystko napróżno, bo nie było nic realnego, o coby się dało zaczepić myśl i z niej plan rozwinąć. Oto, leżeli w kolebce, spowici jak niemowlęta, przykryci płachtą, która zakrywała im świat Boży, strzeżeni przez czterech czujnych opryszków, a piąty, baczny na wszystko, jechał naprzód, pilnie rozglądając się po okolicy.

Nie było tedy środka, ale jeszcze mógł się nadarzyć na popasach, noclegach, albo przy jakiemś spotkaniu; — wszakże do Chunzaku jeszcze daleko! Trzeba tedy nieznużenie czuwać, natężać słuch, chwytać każdą sposobność, a obok tego zdobyć choć trochę swobody ruchów. Więc najpierw próbowali rozluźnić sznury, lecz nie szło to, tylko przyczyniło zmęczenia i bólu. Leżeli tedy znowu bez ruchu, wyczerpani i trawieni myślami, od których mniej mężni dostaliby gorączki. Potem zaczęli ćwiczyć się w podnoszeniu głowy, a następnie nóg, aby w potrzebie mogli jednym ruchem zerwać nad sobą płócienną pokrywę, I to było już wszystko. Musieli leżeć bezczynnie, a tu każda chwila była stracona, zmniejszała nadzieję ratunku i zbliżała ku nieszczęściu. Ta męcząca myśl nie opuszczała ich ani na chwilę, a miała w sobie jakby wyrzut, że oto czas leci, a oni nie mogą się zdobyć na jeden bodaj marny pomysł. Potem — znowu zmiana. Myśli zaczęły gasnąć, natomiast rojenia obstępowały ich, jak brzęczące komary. Przynosiły one ze sobą zapomnienie rzeczywistości i przez to sprawiały ulgę. Ale co chwilę oni się budzili z tych rojeń, jak ze snu, i wtedy okropna prawda rzucała się im w oczy z wyrazistością jeszcze większą i jakby z okrucieństwem.

Jechali tak do południa. Pomęczone konie, zwiesiwszy łby, parskały. Aliagów upatrzywszy nieco z drogi gaik morwowy, gęsto podszyty krzami malin, zboczył ku niemu na popas. Była tam w głębi zaklęśnięta polana, na której stanęli. Po wyjęciu jeńców z kolebki, Aliagów przekonał się, że trzeba ich rozkrępować, aby w wypoczynku sił nabrali do dalszej podróży. Zaraz też zarządził, co potrzeba, a gdy więzy z jeńców opadły, aż się zdziwił i przestraszył ich osłabienia. Nie mogli się podnieść, ani ręką ruszyć, a podtrzymywani przez opryszków, na ziemię się osuwali bezwładnie. Więc Aliagów zaczął ich rzeźwić, zlał zimną wodą, natarł, winem napoił, a widząc, że przychodzą do siebie, zostawił ich w spokoju. Przyłączył się do swych pomocników, którzy łapczywie jedli koninę i chlali w siebie wino bez miary, za co Aliagów ich zburczał

— Wolałbyś tańczyć około jeńców, — odburknął mu się Kara-Nasim. — Bo jak z twojej winy zamrą, to ciebie sprzedamy imamowi.

— Nie twoja rzecz, — odparł Aliagów. — Dobrzem zrobił, bo mamy teraz spokój. Nie zamrą oni, a że się ruszyć nie mogą, to i lepiej, możemy się nawet zdrzemnąć, bo i oczy się kleją, już nawet nie widzę, co jem.

Jakoż, po śniadaniu zapalili fajki i rozciągnęli się na murawie. Morwy, które do późnej jesieni nie zrzucają liści, dawały im chłód i cień. Wino ich rozmarzyło; obok nich konie jednostajnie żuły obrok, co jeszcze bardziej kłoniło ich do snu. Ziewali, przecierali oczy — zaczęli drzemać.

Minęła długa chwila. Odezwało się chrapanie opryszków.

Pan Władysław i Bakłanowski spojrzeli na siebie, porozumieli się oczami i potem cicho, ostrożnie zaczęli pełznąć do zbójów. Serca biły im głośno, drżenie czuli w całem ciele, czasami tchu im nie stawało i musieli spocząć, to znowu zawadzili o jakąś suchą gałąź, której trzask przechodził po nich mrowiem. Ale wciąż pełzli, wstrzymując oddech i nie spuszczając oczu z leżących na ziemi szabel. Już byli blizko, już ręce wyciągnęli, wtem jeden zbój się obudził, oparł na łokciu i patrzył na nich bezmyślnie wytrzeszczonemi oczami.

Bakłanowski porwał szablę i chlasnął nią po łbie opryszkowi. Ale czy ręka była niemocna, czy łeb niezwykle twardy, dość, że się głownia zwinęła na płask i tylko skórę rozcięła na głowie. Opryszek ryknął, wnet inni zerwali się na nogi, ale jeńcy — jak gdyby im sił od razu przybyło — podnieśli się żwawo i natarli z ogromnym impetem. Orzeł z pod obłoków nie spada tak szybko na siedzącego pod miedzą zająca, jak oni wpadli na zbójów. Lecz i ci partaczami nie byli, a stanęło ich trzech, ramię do ramienia, z szablami, które do rąk im przyrosły i migały jak błyskawice. Byli to zapaśnicy godni siebie, zimni, wytrawni, znający się na wszystkich fortelach. Zbóje oszczędzali jeńców, czego ci nie robili, za to po pierwszym zapale zaczęli opadać na siłach, chwiać się i cofać ku drzewu, aby się oprzeć. Kilka zręcznych cięć już zadali zbójom, więc ci jeszcze z większą natarczywością uderzyli na nich, a właśnie wtedy owi dwaj, którzy zostawszy bez szabel, stali dotychczas opodal, zwinęli sznur z włosienia, z kulą na jednym końcu, a z pętlą na drugim. Pętlę włożywszy na rękę, każdy z nich rzucił swój sznur pod nogi jeńcom, a uczynili to oni z taką siłą, że kule świsnęły, jak wyrzucone z procy, sznury rozwinęły się z szelestem i oplątały jeńcom nogi Wtedy ci zbóje szarpnęli sznury ku sobie — i oto jeńcy upadli na twarze.

(Ciąg dalszy nastąpi)

nych, dotyczących tak własnego, jak i poruczonego zakresu działania gminy, a przedewszystkiem tych, które się do niej odnoszą.

Przy egzaminie na posadę inspektora policyi, ma kandydat udowodnić dokładną znajomość ustaw i rozporządzeń dotyczących wykonywania policyi miejscowej.

Prośby o przypuszczenie do egzaminu wnosić należy do Wydziału krajowego.

Kandydat na sekretarza ma dołączyć do podania: a) metrykę urodzenia, b) świadectwo dojrzałości, c) świadectwo przynajmniej jednorocznej praktyki konceptowej w biurze administracyjnem przy jednym z urzędów państwowych lub autonomicznych, d) świadectwo moralności; zaś kandydat na posadę inspektora oprócz metryki urodzenia i świadectwa moralności powinien się wykazać, czem się dotąd zajmował i jakie szkoły ukończył. Przy egzaminie pisemnym dostarczone będą kandydatowi potrzebne ustawy i rozporządzenia. Przedmiotem wypracowania będzie ułożenie relacyi do wyższej władzy, albo wydanie orzeczenia albo rozwiązanie pytań z kilku gałęzi administracyi.

Egzaminowanie ustne będzie miało na celu zbadanie wiadomości kandydata co do urządzeń publicznych, ustaw i rozporządzeń. Komisya egzaminacyjna przekona się oraz powinna, czyli i w jakim stopniu posiada kandydat jasne pojęcie o rzeczy, dar osądzenia, bystrość i praktyczną wprawę.

Wypracowania pisemne wraz z protokołem egzaminacyjnym, przedłożone będą Radzie Wydziału krajowego, która orzeknie, czyli kandydat złożył egzamin „z wyszczególnieniem“, „bardzo dobrze“ lub „dobrze“. — W razie niepomyślnego wyniku orzeknie Wydział krajowy, czy i w jakim terminie kandydat może być przypuszczony do powtórnego egzaminu. Trzy razy do egzaminu przystępować nie można.

Komisya egzaminacyjna składać się będzie z trzech członków, a mianowicie, członka Wydziału krajowego jako przewodniczącego i dwóch komisarzy, z których jednego wyznaczy Namiestnictwo, — drugiego Wydział krajowy.

KRONIKA.

Lwów 8 Marca.

Z Uniwersytetu. P. Stanisław Wojdałowicz, rodem z Rzeszowa, otrzymał na Uniw. Jagiell. stopień dra praw.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Maryę Szczurowską nauczycielką szkoły ludowej w Wielkopolu i Ignacego Birna, naucz. szkoły ludowej w Jaśkowicach.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował Zdzisława z Ternowy Sanowskiego, auskultantem sądowym.

Konkursa. Zwierzchność gminna w Jazłowcu rozpisała konkurs na posadę lekarza gminnego z roczną płacą 300 złr.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya tarnowska: Ks. Michał Owsianka, instytuowany na rz. kat. probostwie w Zalasowej.

Wybór uzupełniający jednego członka na Sejm krajowy, z grupy większych posiadłości byłego obwodu tarnowskiego, w miejsce ś. p. Władysława hr. Koziebrodzkiego, rozpisało Namiestnictwo na dzień 6 kwietnia r. b.

Krajowa Rada szkolna na posiedzeniu z dnia 6 bm. uchwaliła rozporządzenie wprowadzające nowe plany naukowe dla szkół ludowych i postanowiła od 1 września r. b. zorganizować szkołę ludową w Panowcach, w pow. rohatyńskim.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. W piątek dnia 10 marca rb o godzinie 7 wieczór referować będzie dr. Bujak Tadeusz: „O nowym regulaminie kolejowym“.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek 9 bm. pogadanka p. Leszka Dziamy: „O zapatrywaniach religijnych historyka-poety Wespazyana Kochowskiego“. Początek pogadanki o godzinie 7mej wieczór.

Wystawa krajowa we Lwowie w r. 1894. Komitet wystawy lwowskiej zaprosił pana Władysława Żeleńskiego do napisania kantaty na otwarcie wystawy.

Zaręczyny. Dnia 28go lutego rb. odbyły się w Krakowie zaręczyny panny Heleny Gorczyńskiej, córki Józefa i Bronisławy z Sękowskich Gorczyńskich, z panem Dem Stefanem Skrzyńskim, synem Aleksandra i Tekli z Hornów Skrzyńskich, właścicieli dóbr ziemskich.

Uwolnienie od podatków. Wydział krajowy uchwalił uwolnić fabrykę krochmalu w Samołuskowcach, w powiecie husiatyńskim, będącą własnością p. Adama hr. Gołuchowskiego, od wszelkich dodatków krajowych, na czas od 1 lipca 1891 do 30 czerwca 1901 r.

Rada gminna w Krakowcu została rozwiązana. Powodem tego kroku były nieporządki w zarządzie gminy od szeregu lat mocno zakorzenione. Przed dwoma laty musiano tam złożyć naczelnika gminy (żyda) z urzędu, a teraz przyszła kolej na całą Radę gminną.

Kierownictwo zarządu gminy ustanowiony został oficyał Namiestnictwa Eugeniusz Jahl.

Zwyczajne Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie, odbędzie się w piątek dnia 24go marca o godzinie 7 wieczorem w własnej sali przy ulicy Zimorowicza. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się dnia 14 kwietnia przy jakiejkolwiek liczbie członków.

Komitet jubileuszowy odbędzie posiedzenie dnia 3 bm. pod przewodnictwem Pawła ks. Sapiehy. Na posiedzeniu tem na wniosek prof. dra Romana Pilata uchwalono przyłączyć się do inicyatywnego w Krakowie adresu do Ojca św. i starać się o zyskanie dla niego jak największej liczby podpisów.

Sprawa funduszu jubileuszowego na próbę referenta ks. Gnatowskiego, popartą przez dra Małeckiego, odłożoną została do następnego posiedzenia, na którem w tej mierze powzięte zostaną ostateczne uchwały.

Obchód jubileuszowy z okazyi 25-cio letniego istnienia Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, odbędzie się w dniu 9go marca r. b. w sali ratuszowej w obec zaproszonych dostojników i członków przybyłych z prowincyi około 300. Uroczystość poprzedzona wysłuchaniem mszy św. w katedrze, rozpocznie się w sali ratuszowej o godzinie w pół do 12-tej w południe. Wstęp do sali wolny tylko dla członków zjazdu za okazaniem legitymacyi. Dalszych informacyi udziela komitet jubileuszowy w skład którego wchodzą pp.: Henryk Strzelecki, Jerzy hr. Borkowski, Adolf Stroner, Ludwik Wieleżyński, Jan Welichowski, Karol Tyszkowski, Feliks Gierasiński, Bolesław Wieleżyński, Stanisław Goździński, Władysław Rawski i Włodzimierz Buynowski.

Z „Lutni“. Walne zgromadzenie członków lwowskiego śpiewackiego Towarzystwa „Lutnia“ odbędzie się w środę dnia 15-go marca b. r. o godzinie 7-mej wieczorem w lokalu Towarzystwa (ul. Grodzickich l. 4). Na porządku dziennym sprawozdanie z czynności Zarządu za czas od 15-go listopada 1891 r. do 15-go marca 1893 r: i wybory tak Zarządu, jak komisyi lustracyjnej po myśli nowego statutu.

Gmina m. Lwowa otrzymała koncesyę na zakład do wytwarzania światła elektrycznego i siły elektrycznej.

Odczyt. Na dochód Stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się dnia 13 b. m. (w poniedziałek) o godz. 6 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej odczyt prof. uniw. dr. Józefa Siemiradzkiego p. t. „Polacy w Brazylii“. Bilety są do nabycia w księgarni pp Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień odczytu przy kasie.

Prelekcye Wojciecha Dzieduszyckiego. Wczorajszy, trzeci z rzędu i ostatni odczyt hr. Dzieduszyckiego o Mickiewiczu i jego wykładach w Collège de France, poświęcony był wysnuwaniu wniosków, jakie dadzą się wyprowadzić z myśli, rozwiniętych przez Mickiewicza w jego prelekcyach o literaturze słowiańskiej. Najpierw omówił prelegent tę najcharakterystyczniejszą cechę, tę najsilniej grającą strunę w mickiewiczowskich poglądach na świat — t. j. mistycyzm. Duchowi ludzkiemu wrodzona jest chęć badania rzeczy tajemniczych. Stanąwszy przed wielką zagadką bytu, jedni oszołomieni wracają z drogi, widząc, że daremnie stargaliby siły ducha, bo nie docieklib y tajemnic, inni popadają w rozpacz, a trzeci wreszcie w mistycyzm. Mickiewicz należał do tych ostatnich. Wielki geniusz usiłował także zgłębić tę siłę, która kieruje światami i stał się mistykiem. Mickiewicz był jednak nietylko poetą, nietylko człowiekiem, który mnóstwo nieszczęść przeszedł, był nadto Polakiem, w jego piersi był ból milionów, za miliony cierpiał i czuł, dla tego mistycyzm jego posiada tak wybitne piętno narodowe. Panuje powszechne mniemanie, że Mickiewicz z stał mistykiem pod wpływem Towiańskiego, o Towiańskim zaś mówią jedni, że był waryatem, drudzy, idąc jeszcze dalej, powiadają, że był to zręczny szpieg rosyjski, nasłany na to, ażeby obałamucić naszych największych ludzi i przez to zaszkodzić sprawie narodowej. Wszystkie te twierdzenia są z gruntu fałszywe.

Kto czytał dzieła Mickiewicza napisane przed jego prelekcyami, mianemi w Collège de France, ten przyznać musi, że mistyka Mickiewicza była gotowa, dojrzała, zanim poeta spotkał się z Andrzejem Towiańskim. Przypatrzmy się tylko „Dziadom“ Jeżeli wiara w świat duchów przejawia się i w innych jego pismach, to w tem dziele występuje ona najsilniej, najbardziej krystalicznie. Tajemniczy świat duchów wprowadzali wprawdzie i inni poeci do swych utworów, dość wspomnieć Arimana w „Manfredzie“ i Mefistofilesa we „Fauście“. Ale podczas gdy tam te po tacie są tylko jakby teatralną dekoracyą, a co najwięcej alegoryą, zaciemniającą nawet piękno obrazu, to Mickiewicz ani na chwilę nie wątpił o tem, że świat nadprzyrodzony istnieje, i ta wiara, połączona z silną wiarą chrześcijańską, ożywia „Dziady,“ czyniąc je dziełem, któremu drugiego podobnego nie masz w literaturze XIX wieku.

Jakąż była idea Mickiewicza, poczęta w tym mistycyzmie? Oto chrystyanizacya świata za pomocą ludzi, upatrzonych do tego celu i kierowanych przez duchy, a przytem wiara, że Bóg jest sternikiem nawy w dziejach ludzkości. Tę ideę przeprowadził poeta w „Dziadach“, tę ideę chciał też wszczepić za pomocą swoich wykładów w sceptycznych Francuzów. Wtedy to zjawił się Andrzej Towiański. Pojawienie się tego człowieka na widowni ma swoje źródło bodaj czy nie w tej nadzwyczajnej opinii, jakiej zażywała w kraju emigracya nasza. Uważano ją za apostołkę polskiej idei, a najlepiej, zdaniem ówczesnych, spełniali obowiązek narodowy ci, którzy szli na wygnanie dobrowolne, ażeby wołać w obliczu świata o sprawiedliwość dla Polski. Rzucano ziemię na *konfiskatę* rządu, zostawiano lud wiejski bez opieki, zamiast nad nim właśnie pracować i kto tylko czuł w sobie zdolność apostołowania, szedł wzywać narody zachodnie do poprawy. Takim był Andrzej Towiański. Musiał być niepospolitym człowiekiem, kiedy zdołał zjednać dla siebie to, co było najlepszego, najpotężniejszego duchem na emigracyi. Głosił, że czas już nadszedł, w którym nauki Chrystusowe mają wejść w czyn, że jest zesłańcem bożym i nie odstępując ani na jotę od zasad boskiej nauki, będzie tylko jej wykonawcą i narzędziem. Mickiewicz uwierzył całą potęgą swego umysłu w to, że ten cud oczekiwany przez niego jest blizko, że Towiański jest tym duchem wybranym, który przyszedł, aby schrystyanizować świat i wymierzyć sprawiedliwość narodom. Widział już ową trójcę, przez którą świat miał być odrodzony: Polska, Francya, Izrael, a do niej przyłączyć się miała z czasem i Rosya. Wtedy Rosya dałaby kształty, Polska ducha, Francya zapał, a Izrael praktyczność.

Towiańskiego stawiał Mickiewicz tak wysoko, że chrześcijanin bez bluźnierstwa tak wysoko postawić go nie może. Podobno sam Towiański karcił go za to. Wtedy odebrano naszemu poecie katedrę. Wkrótce wybuchła wojna krymska, Mickiewicz spodziewał się, że ona jest zapowiedzią tych wypadków, z których powstanie Polska niepodległa, pojechał na wschód i tam, w Konstantynopolu, zakończył męczeński żywot.

W chwili największego swego uwielbienia dla Towiańskiego nazwał go Mickiewicz „królem duchem“ narodu polskiego. Omylił się; „królem duchem“ był on sam. Nie dokazał wprawdzie tego cudu, o którego przyjściu marzył, nie wskrzesił od razu zapału do przeprowadzenia dzieł nadzwyczajnych, ale zostawił w swoich pismach niezwyciężoną siłę moralną, która jest chlebem pożywnym dla skołatanego pielgrzymką ducha Polski. „Natchnienie i dobra wiara“, to dwa słowa, w których dadzą się streścić prelekcye Adama, w potęgę ich wierzył i wiarę swą zalecał wszystkim, tłómacząc, że przez nie jedynie tworzą się wielkie rzeczy, że w nich spoczywa przyszłość narodu. A ta wielka przyszłość, do której dążymy i mamy obowiązek dążyć, będzie opartą na chrześcijańskiem braterstwie ludów i dlatego potępia wieszcz tych, którzy chcą nie ducha zmienić, ale formę, którzy dążą do tego, ażebyśmy siedzieli na karku innych, podczas gdy nam dzisiaj wrogowie siedzą na karku. Klęski danego narodu są, zdaniem Mickiewicza, znakiem, że naród ten odstąpił od swego powołania, a jedyną drogą dźwignięcia się jest powrót do posłannictwa, do tego ducha bożego, który jest jak wijatyk, dany na drogę dziejów. Stawiając teoryę „natchnienia i dobrej wiary“ zapomniał jednak Mickiewicz, że i one potrzebują realnych podstaw, w niecierpliwości zapoznawał je i to było jedynym, chociaż nie wielkim błędem.

Na tem prelekcye hr. Dzieduszyckiego skończyły się, a reasumując to wszystko, cośmy na ich pochwałę powiedzieli przy okazyi dwóch poprzedzających odczytów, wyrażamy szan. prelegentowi podziękowanie za trudy podjęte z tak prawdziwie obywatelską gotowością w celu przypomnienia ogółowi naszemu zapomnianych prawd ze skarbca dzieł Adama Mickiewicza.

† Karol Wysocki. W sobotę dnia 4 bm. w majątku swym Ostobużu w pow. rawskim zmarł ś. p. Karol Wysocki w 69 r. życia. Śp. Karol, syn zamożnych ziemian pow. jasielskiego, już za wczesnej młodości jął za pług, przy którym wiernie wytrwał aż do końca dni swoich. W młodości chodził dzierżawami, a zakupiwszy przed laty dwudziestu pięciu dobra ostobuzkie, pilnie pracował około podniesienia wartości ziemi i powiększenia produkcyi swego gospodarstwa. W pamiętnych latach sześćdziesiątych ruchliwie krzątał się około organizacyi powstania styczniowego i nie mało zasługi kosztem własnego majątku położył dla sprawy narodowej. Około roku 1886 wezwany do ubiegania się o mandat poselski do Sejmu z mniejszych posiadłości, przeniósł nad ten zaszczyt pracę cichą, niemniej jednak wydatną, około spraw powiatu rawskiego, który go przez długie lata wybierał do Wydziału Rady powiatowej. W nierozgłośnej pracy przeszedł żywot zacnego człowieka, który przedewszystkiem ukochał lud wiejski. Pogrzeb jego był szeregiem wspaniałych manifestacyi, tak ze strony tego ludu, jak bardzo licznie zgromadzonej szlachty nawet z dalszych okolic, jak też i kleru obu obrządków. Mowy pogrzebowe wygłoszone tak w języku polskim, jak i ruskim dawały dokładny i wierny obraz działalności tego dobrego obywatela, a każda kończyła się wyrażeniem nadziei, że synowie ś. p. zmarłego podejmując bogatą schedę przejmą się i duchowym spadkiem swego ojca. Zwłoki śp. Karola spoczęły obok trumny ukochanej jego małżonki w nowo wystawionej kaplicy na ostobuzkim cmentarzu. R. i. p.

Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami W niedzielę, dnia 5 b. m. o godzinie 12 w południe, odbyło się w sali ratuszowej walne zgromadzenie tego stowarzyszenia. Prezes Stowarzyszenia, radzca dworu p *Franciszek Zdański*, zagaił posiedzenie i między innemi podniósł ten pocieszający fakt, że liczba zbrodniarzy zmniejsza się od kilku lat stale, co korzystnie przemawia o podnoszącym się poziomie moralności społeczeństwa naszego, mianowicie najniższej jego warstwy. Dalej zwrócił uwagę na to, że dzięki administracyi tak Dyrekcyj zakładów karnych, jakoteż ofiarności jednostek, między innemi ś. p prałata Hoffmana, oraz dyrekcyi stowarzyszenia, fundusz żelazny urósł do przeszło 28,000 złr., który w niedalekiej przyszłości umożebni Stowarzyszeniu wprowadzenie w życie jednej z najpotrzebniejszych instytucyi dla naszego społeczeństwa, za jaką uważać trzeba założenie domu poprawy dla nieletnich przestępców. Po zagajeniu tem, wypowiedzianem w słowach ciepłych, nagrodzonem przez zebranie rzęsistemi oklaskami, przystąpiono do dalszej części programu.

Nasamprzód odczytano i przyjęto protokół z X walnego zgromadzenia, i po przyjęciu do wiadomości sprawozdania za r. 1892, udzielono Dyrekcyi na wniosek komisyi rewizyjnej absolutorium z rachunków za rok miniony. Następnie przystąpiono do wyboru prezesa. Na wniosek jednego z członków obrano przez akklamacyę ponownie prezesem p. Zdańskiego Franciszka, który podziękował za wybór i przyrzekł że i nadal ciężar ten, mimo wieku swego, z całem poświęceniem i z ochotą dźwigać będzie

Dokonano jeszcze wyboru sześciu członków Wydziału, uchwalono budżet na rok 1893, poczem przystąpiono do obrad nad wnioskami Dyrekcyi

Ożywioną dyskusyę wywołał wniosek, zmierzający do tego, żeby Ministeryum uchyliło zakaz zabraniający zakładom karnym sprzedaży publiczności wyrobów w zakładach karnych przez więźniów dokonanych. W dyskusyi, w której brali udział pp. Richtmann Zygmunt, prof. Thullie i dr. Kalina, zwracano uwagę na to, że zatrudnienie więźniów przez lato do robót ziemnych jest wprawdzie wielkiem dobrodziejstwem dla kraju i więźniów, ale nie wystarcza ono, gdyż większa część więźniów nie może brać w tem udziału, a w porze zimowej więźniowie nie mogą być dostatecznie zatrudnieni. Jeżeli się zważy, że ze sprzedaży wyrobów więziennych we Lwowie nie osiągano więcej nad 2000 złr. rocznie, to musi się nabrać przekonania, że zakład ten nie może wytworzyć żadnej niebezpiecznej konkurencyi dla przemysłu krajowego, a zatem powinny przeważyć względy moralne i ta okoliczność, że najlepszym środkiem do poprawy przestępcy jest ciągła i stósowna praca. Zgromadzenie zgodziło się wreszcie na wniosek dra Kaliny, ażeby sprawę tę przekazano Wydziałowi celem dokładnego zbadania, które gałęzie przemysłu bez szkody dla krajowych producentów mogą być uprawiane w zakładach karnych i którym artykułom wyrabianym w więzieniach dozwolony być może zbyt na rynkach handlowych.

Ze sprawozdania dyrekcyi za r. 1892 podnosimy tylko niektóre punkta. Członków liczyło Stowarzyszenie 115, oprócz tego należało do stowarzyszenia w charakterze członków wspierających oprócz Wysokiego Sejmu krajowego i galic. Kasy oszczędności, 18 Rad powiatowych i 10 Rad miejskich. Dochodu było 966 złr. i 2 ct., a kapitał funduszu żelaznego Stowarzyszenia wynosił 5244 złr. 28 ct.

W opiece Stowarzyszenia znajdowało się w roku 1892 uwolnionych więźniów 24, z których *żaden* nie wrócił ponownie do więzienia. Opiekę wykonuje Stowarzyszenie w sposób rozmaity, odpowiedni do kwalifikacyi osobistej więźnia i innych okoliczności. Jednym więźniom dopomaga do zakupienia warsztatu i narzędzi rzemieślniczych, innych umieszcza w terminie, lub wyrabia im stosowne do ich zdolności zajęcia, innym udziela zasiłku na zagospodarowanie się i t. p. Celem Stowarzyszenia jest, ażeby upadłym jednostkom społeczeństwa umożliwić powrót do tego społeczeństwa i uczynić z nich członków zdrowych i pożytecznych. Mimo tego pięknego celu, Stowarzyszenie opieki doznaje przecie tak małego poparcia ze strony społeczeństwa naszego, dla tego pod koniec walnego zebrania zabrał głos dr. Kalina i w pięknem przemówieniu zaapelował do litościwych serc zebranych na zgromadzeniu, ażeby chętnie przychodzili w pomoc Wydziałowi, czy to pozyskując nowych członków, czy dopomagając w udzielaniu pracy, lub wyszukaniu odpowiedniego zajęcia znajdującym się w opiece klientom. Społeczeństwo zdrowe, znające swoje potrzeby, powinno troskliwiej zająć się losem tych, którzy chcą się podźwignąć z upadku. Budować należy nam od fundamentu, a z pewnością trwałym jest taki fundament, który opiera się na umoralnieniu najniższych warstw społecznych, wystawionych najczęściej na wpływy niebezpieczne i szkodliwe. Oby ten głos, który jest głosem całego Stowarzyszenia, doszedł jak najdalej do naszego społeczeństwa, które niesie chętnie pomoc tam, zkąd dochodzi je głos wołającego o ratunek. Bierzmy przykład z innych krajów monarchii, w których takie Stowarzyszenia liczą po kilka tysięcy członków, (np. w dolnej Austryi od roku zawiązane ma członków 6000). Wszak w patryotyzmie żaden naród nas nie przewyższa, niech patryotyzm nasz będzie zdrowy i rozumny A z pewnością leczenie tych członków ciała narodowego, które zdjęte są niemocą, a które mogą wyzdrowieć i stać się pożytecznemi napowrót, jest okazem prawdziwego patryotyzmu, który dyktuje uczucie chrześcijańskie i dobrze zrozumiany interes. Stowarzyszenie żywi nadzieję, że prasa nasza polska chętnie da posłuch jego głosowi, ta prasa, która każdą myśl zdrową i pożyteczną popiera gorąco i umie przemówić do uczucia ogółu. Za pośrednictwem jej udaje się Stowarzyszenie do tych wszystkich, którzy nie są nieczuli na nędzę moralną z prośbą, ażeby pamiętali o słowach Zbawiciela, że większe będzie wesele w niebie dna jednym grzesznikiem pokutującym, niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty, (św. Łuk. XV, 7.)

Dyrektorem Stowarzyszenia jest ks. St. Korzeniowski, proboszcz przy kościele N. P. Maryi Śnieżnej.

Bank gry w Monaco przyrzekł rządowi luksemburskiemu objąć na swój rachunek cały budżet państwa wynoszący dziewięć milionów franków rocznie, w zamian za zezwolenie otwarcia domu gry w zdrojowisku w Mandorf.

Zamieć śnieżna szalała w niedzielę i poniedziałek nad Szwecyą i zasypała kilka pociągów kolejowych, kt're musiały stanąć w czystem polu. Burza ta jednak sprawiła, że lody z portów odpłynęły i żegluga na Kategacie i Bełtach już jest wolną.

Szlachetny czyn. Z Husiatyna donoszą: Przed kilku tygodniami zmarł w Kierniczkach, folwarku Adama hr. Gołuchowskiego nagle apopleksyą tknięty, ekonom H., który tylko przez trzy lata pozostawał w służbie u hr. Gołuchowskiego. Hrabia Gołuchowski, idąc za popędem serca, przeznaczył dla pozostałej wdowy dożywotnią gracyę, mianowicie: wolne pomieszkanie, usługę, opał, ogród, sześć korcy ordynaryi i 60 złr. rocznie, a nadto zajął się obecnie energicznie umieszczeniem dwojga dzieci w jednym z zakładów krajowych.

Reklama. Podczas święta żydowskiego „purimu“ czyli „hamana“, pojawił się w Kossowie przebrany żydek. W rękach nosił ogromną księgę, głowę miał przyozdobioną w rodzaj czaka wojskowego z napisem: „Nowy doktor“, a na ramieniu przepaskę, coś w guście przepasek używanych przez członków Czerwonego Krzyża, na której wydrukowane były godziny ordynacyjne. Okoliczność ta jest tem bardziej interesującą, że przed kilkoma dniami osiedlił się w Kossowie nowy doktor medycyny, semita.

Nieostrożność czy samobójstwo? Z Kijowa donoszą nam: Dnia 23 lutego rb. znaleziono w lasach stawiszewskich Stefana hr. Ledóchowskiego administratora dóbr Władysława hr. Brunickiego, nieżywego. Czy przyczyną jego śmierci był przypadek czy samobójstwo nie wiadomo. Za samobójstwem przemawiają następujące okoliczności: Oficyaliści w dobrach hr. Brunickiego od dawna już zamierzali urządzić dnia 23 lutego polowanie na wilki i prosili hr. Ledóchowskiego, aby wziął udział w tej obławie.

Ledóchowski odmówił, a oficyaliś i wyruszyli na polowanie sami.

Po ich wyjeździe atoli Ledóchowski powziął plan inny i pojechał na polowanie. Tu stanął na zasiadce, a sąsiadów swych prosił, by oddalili się nieco od niego, tak, aby miał więcej miejsca. Sąsiedzi usłuchali i odeszli tak daleko, że go stracili z oczu. Z tej kniei przeszli myśliwi do innej, a gdy przy końcu polowania wszyscy się razem zebrali, zauważono, iż nie ma nigdzie hr. Ledóchowskiego. Poczęto go szukać i znaleziono go w kniei niedaleko tego miejsca, na którem zajął stanowisko, siedzącego pod dębem, nieżywego, z przestrzeloną piersią. Wielu za przyczynę śmierci uważa tylko przypadek, gdyż twierdzi, że nie ma żadnych danych do sądzenia, iż hr. Ledóchowski samowolnie odebrał sobie życie.

Pochowano go na rz kat. cmentarzu w Piatyhorach, na oddziale przeznaczonym do grzebania osób zmarłych nienaturalną śmiercią.

Zmarły liczył lat czterdzieści kilka i był właścicielem części wsi Pohaczówki, w powiecie taraszczańskim. Wśród krewnych i znajomych uchodził za człowieka zamożnego, a za zarząd dobrami hrab. Brunickiego pobierał 12.000 rubli rocznej pensyi. W zeszłym roku umarła mu żona pozostawiając trzy drobne sieroty. Po śmierci żony, zamierzył ożenić się ze swą siostrzenicą.

Prośbę o zezwolenie wniósł do Rzymu i z niecierpliwością oczekiwał odpowiedzi na nią. Ludzie znający bliżej zmarłego, opowiadają, że na dwa tygodnie przed śmiercią napisał testament i że od tej chwili był ciągle jakiś smutny i zadumany. Wobec tych okoliczności, pytanie czy śmierć jego była przypadkową czy samobójstwem, pozostanie na zawsze bez odpowiedzi. Zmarły był w jednem z nowojorskich Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczony na 40.000 rubli. Pozostałemi dziećmi zajęła się rodzina hr. Brunickiego.

Z Nowego Sącza nam piszą dnia 6 marca: Wiele tu narobił hałasu niespodziany wypadek śmierci służącej u żyda Goldklanga, bo powszechnie myślano, że przyczyną śmierci jest cholera, tymczasem przekonano się, że była to gastryczna febra

Zgorzała też przy moście chata, a dotkliwie daje się tu uczuwać brak rewizyi ogniowej po strychach, bo instruktor straży, który tę czynność wykonywał, przedzierzgnięty w kaprala policyi, a strychy i dachy zaprzestano rewidować.

Skromny karnawał wynagradzano teraz arcypożytecznymi rozrywkami. Już same zapusty zakończono teatrzykiem i loteryą fantową, z której uzyskano dla sierot około 180 złr. Wkrótce potem Dr. Chlebowski uraczył nas w kasynie na cel weteranów wieczorkiem składanym. Wczoraj zaś niezmordowany dla swej Jordanówki profesor pan Kowalski urządził również wieczorek a publiczność oceniając poczciwe chęci szanownego inicyatora, szczelnie zapełniła obszerną salę. Już to p Kowalski cuda tworzy a to groszem wyżebranym, do którego nieraz dokłada własną pensyę. Pieśni narodowe ujął w książeczkę i sprzedaje na rzecz Jordanówki i co może wkłada w to swoje ulubione dziecko. Cześć mu! Pożyteczność tego dzieła uzna kiedyś Ojczyzna, a my dziś podziwiamy wytrwałość i szczere patryotyczne poświęcenie.

Czytelnia kolejowa urządziła również na dochód własny przedstawienie amatorskie, a my wetując sobie czas żałobnych zapust, radzi jesteśmy tym wieczorkom.

Ruski trybun ludu. W *Dzienniku polskim* znajdujemy następującą korespondencyę z Turki: „W powiecie turczańskim, gdzie w ostatnim dziesiątku lat obywatelstwo ziemskie coraz widoczniej chyliło się do upadku, stanowił kler ruski z 48 parafii, któremu jedna i jedyna parafja rzymsko katolicka przeciwważyć nie mogła, silną falangę, z którą trzeba się liczyć w podejmowanych akcyach politycznych, zwłaszcza, że falanga ta wobec żywiołu polskiego nieprzyjazne zająwszy stanowisko, wypisała na swym sztandarze szumne hasło walki, „za lud, za podniesienie jego moralnego stanu i materyalnego bytu i za pielęgnowanie jego uczuć narodowych.“

Rozgłośne to godło, wyzywająco wszem wobec i każdemu z osobna rzucone, miało głównego reprezentata w przywódcy owej falangi i jej głównym filarze, księdzu Kornelim Jaworskim, grecko-katolickim proboszczu w Łomnie, prezesie narodowej rady ruskiej dla powiatu turczańskiego, przewodniczącym rady szkolnej miejscowej, członka rady i wydziału powiatowego w Turce, trybunie ludu etc. etc.

Wieczny to był kandydat do wszystkich dostojeństw powiatowych, czynny korespondent pism ruskich, jakby Kato, krytykujący i karzący bezwzględnie wszystko, co tchnęło duchem polskim i co nie było ruskiem po jego myśli przekonaniem politycznem, udający uosobienie ruskiego patryotyzmu, bezinteresowności i poświęcenia się, oraz zaparcia własnego, a zawsze na rzecz tego przezeń ukochanego i umiłowanego ludu ruskiego, dla którego żyć, cierpieć, pracować do znoju i głową nałożyć, było jakoby zadaniem jego życia.

Niestety! jakże innym okazał się w rzeczywistości w życiu publicznem ów trybun ludu!...

Pójdźcie do Łomny i zapytajcie się jego ukochanego ludu, pomiędzy którym lat szesnaście przebywał, a odpowie wam jednogłośnie, że teroryzmem, ubezwładniającym wszelki opór, zdzierał bez żadnego miłosierdzia swych parafian przy ślubach, pogrzebach i wszelkich obrzędach kościelnych, wyzyskiwał ich nieświadomość i dobrą wiarę przy każdej sposobności, — a kto się chce przekonać, w jakim to celu, niech odwróci oczy od szumnego godła, wypisanego na sztandarze, pod jakim walkę prowadził, — a niech popatrzy na dostatek i zbytek w jego domu, na komnaty przestrone, na letnie i zimowe kuchnie, na łazienki i w ogólności na zbytkowne urządzenia wewnętrzne, sybarytę dawno minionych czasów przypominające, a smutnie świadczące o wartości jego posłannictwa ludowego.

Krwawą pracą tego nieszczęśliwego ludu spanoszony, długi czas narzucający mu się za dobroczyńcę, opiekuna i orędownika, wyssawszy go, zubożywszy i przywiódłszy do rozpaczy, wyzyskiwaniem, miarę jego możności o wiele przekraczającem, został nareszcie przezeń zdemaskowany i tem, czem właściwie był zawsze, w całej nagości, chciwości ohydnej, postawiony przed komisyą, mającą wyświecić jego zdzierstwa i oszukaństwa, która od dnia 1[illegible] lutego urzęduje pod przewodnictwem delegata starostwa, wysłanego na skargę 214 parafian w Łomnie.

Publiczność tutejsza żywo zainteresowana goszącą sprawą księdza Jaworskiego, z gorączkową niecierpliwością oczekuje rezultatu, mającego dać satysfakcyę obrażonym uczuciom uczciwości i godności kapłańskiej.“

Sklepik chrześcijański. Z Krukienic nam piszą dnia 6 marca:

Wczoraj poświęcono u nas sklepik Kółka rolniczego. Około godziny 4 po południu przybyli do sklepiku, umieszczonego w domu należącym do tutejszego kościoła, a położonym w rynku, obaj księża tutejsi, tj. proboszcz łaciński ks. Szymon Dziedzic paroch grecko katolicki ks. Hilary Podoliński, prezes Kółka Roman hr. Drohojowski, prawie wszyscy oficyaliści tutejszego skarbu i fabryki kości nawozowych, nauczycielstwo miejscowe i okoliczne, żandarmerya i kilkuset członków gminy tutejszej.

Po poświęceniu wszystkich ubikacyi handlu przemówił do zgromadzonych ks. Podoliński i podniósł zasługi inicyatorów, tj. ks. Dziedzica i hr. Drohojowskiego, wyłuszczył korzyści płynące obficie z chrześcijańskiego handlu, zachęcał do popierania go na każdym kroku, a życząc jak najpomyślniejszego rozwoju handlu i Kółka rolniczego, zaintonował „Mnohaja lita!“ na cześć inicyatorów. Budynek, mieszczący w sobie handel, był przytem pięknie udekorowany wieńcami i flagami, a w pewnych odstępach czasu rozlegał się odgłos salw moździerzowych, co wszystko przy pięknej pogodzie czyniło nadzwyczaj miłe wrażenie.

O ile miłą była ta uroczystość mieszkańcom chrześcijańskim, o tyle bolało serce izraelitów zamieszkujących prawie cały rynek naszej mieściny a niezadowolonych z tego, że przez otwarcie handlu ubędą im znaczne zyski.

Po ukończeniu uroczystości poświęcenia spożyto suty podwieczorek zamówiony przez nader szczodrego i gościnnego prezesa naszego Kółka. *E. D.*

Na rzecz Przytuliska sierót imienia św. Józefa we Lwowie w styczniu i lutym rb. złożyli:

Ks. arcybiskup Morawski zł. 20, Podlewska [illegible], ks. kanonik Stańkowski 5, Kociatkiewicz 51, Morawska 4, N. Morawska sześć koszulek i 1[illegible], em. r. nam. Stanowski 10, Helena Turkułłowa [illegible], Wiktorowa 6, br. Branicka 15, Stroynowski 5, Romaszkan 100, Schayer 5, Wieczyńska 6, kasyno narodowe 50, magistrat m. Lwowa 100, ks. Trzcipiński 5, Szembekowa sześć sukienek nowych i [illegible], ks. Krasowski 15, Dornbachowa 6, ze skarbonki w oknie zakładu umieszczonej 22.19, z kwesty w mieście 121.40, z kwesty w kraju 168, ks. Turzański 5 zł.

Wszystkim zacnym ofiarodawcom wyraża Komitet Przytuliska niniejszem serdeczne podziękowanie.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu Ig. Drexlera i Synów przy placu Kapitulnym:

Pani Serwatowska i W. N. po 2 zł., A. R. 1, ks. infułat dr. Jurkowski, p. Apolonia Breyer i [illegible] Warthausen z Krystynopola po 5 zł., W. S. 3 zł., I. D. 50 ct.

Od dnia 19 lutego do 1 marca rozdano 25[illegible] porcyi zupy i 2568 porcyi chleba.

Z powodu braku funduszu zaprzestano wydawać zupę dnia 1 marca. Szczegółowe sprawozdanie po sprawdzeniu rachunków nastąpi w kwietniu rb.

Komitet.

Z Sambora donoszą nam:

W tych dniach zawitał do nas teatr ruski pod zarządem Ruskiej Besidy we Lwowie. W dniu, w którym dawał on pierwsze przedstawienie, na murach naszego miasta pojawiła się następująca odezwa:

„Jeżeli w społeczeństwie naszem byli jeszcze ludzie łatwowierni, którzy łudzili się lojalnością ogółu Rusinów galicyjskich wobec katolicyzmu i sprawy narodowej, to ostatni skandal, wyprawiony w Domu Narodnym, otworzył wszystkim oczy na bizantyńską przewrotność, fałsz i obłudę, panującą u Rusinów reprezentowanych przez Besidę narodowiecką.

„Besida ta wysłała swoje zagony do naszego grodu, znanego z prawdziwej lojalności i gorącego patryotyzmu, a to trupę Towarzystwa teatralnego z tendencyą im właściwą. Rzućmy im słowa rzucone przez nich głowie Kościoła i męczennikom unickim: *Pereat! pereat!* a fundusze, które mieliśmy wydać na poparcie rzekomo narodowego bratniego Towarzystwa, ofiarujmy szczerze dla głodnych i znękanych ciężką zimą ubogich mieszkańców miasta naszego, tudzież na podniesienie ducha narodowego, które tacy prorocy jak Besida spaczają i zatruwają; wspierajmy zatem gorąco Towarzystwa patryotyczne, mające na celu podniesienie ducha i miłości Ojczyzny.

„Cześć tym, którzy wyżej cenią godność narodu, niż chwilową przyjemność w teatrze Besidy!

„W Samborze w lutym 1893.“

Odezwy tej i jej tonu nie pochwalamy, gdyż między bratnimi narodami kraj nasz zamieszkującymi powinna panować zgoda, a nie ciągła nienawiść. Źle więc robią ci, którzy jeszcze podburzają namiętności. Autorowie owej odezwy wcale się nie przysłużyli nią ani krajowi, ani sprawie polskiej. Niestety jednak z żalem stwierdzić musimy, że jedynym powodem, iż takie odezwy jak powyższa pojawiać się mogą, jest prasa ruska, i ruscy agitatorowie polityczni. Oni przez swe ciągłe jątrzące postępowanie, budzące w ludzie ruskim nienawiść do Polaków wywołują w nich także nienawiść ku Rusinom.

Niechże pamiętają, że „kto sieje wiatr, te zbiera burzę“.

Polacy i żydzi. *Przyszłość*, organ narodowej partyi żydowskiej, zajmujący dla nas z tego względu, że zupełnie szczery, pisze między innemi w ostatnim numerze:

„Polacy wobec faktu zupełnego nieudania się programu asymilacyjnego stanęli nieporadni, a nie wiedząc co począć z tym półtora milionem żydów, zamieszkujących kraje polskie, w mniemanej obronie własnego narodu chwycili się ostatecznego i na pozór najskuteczniejszego środka, tj. usuwania żydów

zajętych stanowisk i obsadzania ich swoimi, nie zważając na to, że broń to obosieczna, mogąca zwrócić się przeciw nim samym; że nagłe pozbawienie się ludu rąk handlowych, przemysłowych i rękodzielniczych, takie stałe powiększanie proletaryatu roboczego i umysłowego podkopać może i tak nieświetny dobrobyt własnego ludu i na długo zatamować dalszy skuteczny rozwój krajowego przemysłu i handlu, teraz w niebardzo pomyślnych warunkach się znajdujących. Dawna Hiszpania i obecna Rosya powinny ostrzedz Polaków przed takim sposobem rozwiązania kwestyi żydowskiej."

Z Jezupola nam piszą 1 marca:

I nasza mała mieścina obchodziła jubileusz Ojca św. z uroczystością, na jaką się zdobyć mogła. W niedzielę 19 zm. rano strzały z moździerza zapowiedziały uroczyste nabożeństwo, które w zapełnionym kościółku, przy udziale całego korpusu straży ogniowej, odprawił ks. przeor J. Patlewicz. Wieczorem ten sam kapłan miał wykład w Czytelni ludowej o życiu Ojca św. Leona XIII. Dość obszerną salę zapełnili szczelnie Polacy równie jak Rusini. Mówca przedstawił znaczenie Papieża Leona XIII dla świata katolickiego w ogóle, a w szczególności dla nas uciemiężonych; następnie opowiedział jego żywot i wyliczał zasługi. Na zakończenie na pomyślność Ojca św. zaintonował „Mnohaja lita!", które zgromadzeni stojąc z zapałem odśpiewali.

Zamierzano także dnia tego iluminować rynek, ale przy tej sposobności zrobiono smutne spostrzeżenie, że ten rynek, niezbyt jeszcze dawno zabudowany domami chrześcijańskimi, dziś już zupełnie jest w rękach żydowskich; iluminacya więc musiała się ograniczyć na oświetleniu tylko okien Czytelni. Jest to dowodem niestety naszego upadku; jednak dzięki Bogu zaczynamy się powoli z niego dźwigać i odradzać. Towarzystwo „Własna pomoc" założyło przed dwoma laty pierwszy sklepik chrześcijański w Jezupolu, wydzierając tym sposobem chociaż po części handel z rąk żydowskich i zmuszając naszych handlarzy do dostarczania lepszego i tańszego towaru. W roku bieżącym powstał już drugi sklepik katolicki, założony przez zwierzchność gminną. Mamy dobrze zorganizowaną i w przybory zaopatrzoną ochotniczą straż ogniową; mamy Czytelnię ludową, której staraniem porą jesienną i w zimie odbywają się co niedzieli odczyty publiczne. Więc co rok u nas lepiej i ładniej.

Ładniej też jak przed laty wygląda nasz kościółek. Odnowiony i przyozdobiony został w krótkim czasie, jakby ręką czarodziejską. W miejsce starych, ciężkich, zawaleniem się grożących ołtarzy stanęły nowe, zgrabne, nietylko zdobiące wnętrze, ale i podnoszące swem pięknem ducha modlących się. A na rok bieżący mamy obiecane i pomalowanie wnętrza i sprawienie nowych organów, a wtedy świątynia nasza śmiało pójść będzie mogła w zawody z innemi. Do tej pracy życzymy ks. Patlewiczowi tylko cierpliwości, bo zaparcia się i poświęcenia w warunkach nie zawsze sprzyjających okazał już dosyć, a jako zapłatę na tym świecie za te trudy niech przyjmie życzliwość i miłość ludu, jakiemi go on otacza. *R.*

Z Chorostkowa nam piszą dnia 2 marca. Gdy cały świat katolicki święcił wielki dzień jubileuszu Ojca św. i powiat husiatyński nie pozostał za innymi, obchodząc ten dzień wieczorkiem muzyczno-wokalnym w Husiatynie w dniu 19 lutego.

Mieszkańcy tego powiatu, tak miasteczek jak wiosek, obu obrządków i obu narodowości, podali sobie ręce, by tu na krańcach państwa, gdzie kończy się swoboda w wyznawaniu prawdziwej wiary, tu gdzie bliskość schyzmy obałamuca nieraz nieostropnych, zamanifestować swoją podległość, miłość i cześć względem Głowy widomej św. Kościoła katolickiego. To też nasz wieczorek był nietylko wyrazem tego, ale zarazem bratniej zgody obu narodowości i obrządków.

Od słowa wstępnego, wypowiedzianego przez ks. kanonika i proboszcza chorostkowskiego r gr. w obu językach, aż do zakończenia go krótką przemową z odczytaniem telegramów z błogosławieństwem Npr. Arcypasterzy, wzniesieniem okrzyku na cześć Jubilata w języku polskim przez Wiel. księdza proboszcza z Chorostkowa r. lat. i odśpiewaniu przez chór męski „Mnohaja lita", przeplatany był program tymi obu bratnimi językami.

Tak samo śpiewy chórów męzkich i mieszanych, deklamacye i sola w jednej i drugiej brzmiały mowie. Obszerna sala Rady powiatowej zapełniona była literalnie po brzegi tak duchowieństwem, jak szlachtą, urzędnikami a nawet i przedstawicielami ludu, w osobach kilkudziesięciu wójtów tutejszego powiatu.

Komitetowi, a dalej przedewszystkiem „Kółku muzycznemu" z Kopeczyniec, deklamatorkom, wreszcie autorowi wiersza prześlicznego, wymierzonego przeciw radykałom, a oddeklamowanego przez samego autora ks. T. z Uwisły, należą się dzięki za tak piękną manifestacyę.

Prócz tego odprawiono wszędzie uroczyste nabożeństwa, w których wzięła liczny udział ludność i dziatwa szkolna i słuchała kazań o wielkim mężu, mężu opatrznościowym, jakim jest obecny Ojciec św. Leon XIII.

W Chorostkowie odbyła się też uroczystość szkolna dnia 18 lutego za staraniem dyrektora szkoły w obecności duchowieństwa obu obrz. Przemowa, deklamacya dzieci i śpiew tworzyły piękną całość i dziatwę pouczyły o tej wzniosłej uroczystości.

M. A. X.

Z Zagórza nam piszą: Dnia 2 marca odbył się w Zagórzu koncert muzyczno-wokalny na rzecz funduszów odnowienia cerkwi i kościoła tej miejscowości za inicyatywą tutejszego gr.-kat. księdza proboszcza. W sali zebrała się dość znaczna stosunkowo liczba publiczności miejscowej i okolicznej, to też parę godzin spędzonych w sali koncertowej pozostało jako miłe wspomnienie po dobrem wykonaniu utworów programem objętych.

Ogólnie z przyjętego na siebie zadania wywiązali się amatorzy znakomicie, tak, że publiczność po każdem wykonaniu oklaskami hucznemi darzyła szczerze i hojnie wykonawców. Powtarzano kompozycye „Na północ" na kwartet wokalny, Chopina „Nocturne II" i Campana „Kochać to żyć".

Dochód czysty z koncertu wynosi 80 złr., lecz przytem z żalem dodać wypada, że włościanie, dla których wstęp oznaczony był tylko kwotą 20 ct. żadnego prawie udziału nie wzięli i do zebrania funduszów na cel tak piękny, mało się przyczynili.

Z Czerniowiec piszą nam:

Dnia 28 zm. zebrała się w tutejszym Wydziale krajowym ankieta interesowanych w sprawie budowy lokalnych kolei na Bukowinie. Referentem był br. Styrcea. Ankieta oświadczyła się za budową wszystkich proponowanych linii.

Smutny epilog emigracyi ludu do Rosyi rozegrał się przed paru dniami w Nowosielicy, władze rosyjskie odstawiły tam bowiem przymusowo 60 włościan bukowińskich, którzy wyemigrowali do Rosyi w ubiegłym roku. Biedaków tych odebrał graniczny komisaryat austryacki i odesłał do ich gmin. Trudno pojąć, co poczną teraz ci nieszczęśliwi, którym fatalna gorączka emigracyjna odebrała poprostu wszelkie środki do życia.

Od roku już istnieje w Czerniowcach „bukowińskie muzeum krajowe", utworzone za inicyatywą i dzięki zabiegom profesora tutejszej szkoły przemysłowej p. Komstorfera. Zbiory umieszczono na razie w dwóch pokojach rezydencyi metropolity. Fakt ten niezupełnie dobrze wpływa na rozwój muzeum, gdyż do rezydencyi metropolitalnej nie każdemu wolny dostęp, przez to muzeum nabrało cech zbyt wyłącznie rumuńskich, a co za tem idzie inne narodowości a zwłaszcza Polacy trzymają się zdala od spraw muzeum.

Z Radomyśla nad Sanem nam piszą: Przy ujściu Sanu do Wisły pod Pniowem utworzył się zator, który stał kilka dni napełniając trwogą tutejszą ludność. Woda sięgała do szczytu wałów i byłaby je przerwała, gdyby ludność tutejsza wdzierającej się wody przez wały nie tamowała. Dnia 31 lutego w nocy niebezpieczeństwo było wielkie, bo woda przybrała i przelewała się przez wały, a ludzie naprawiający je zwątpili o ratunku i poczęli uciekać, ale dzielny nasz, nowo obrany wójt Wawrzyniec Konopka, prosząc i zaklinając, wstrzymał ich i to uratowało tutejszą okolicę od wielkiej klęski. Zator poszedł w nocy. Nowo obrany wójt dzielnie zaznaczył swe wstąpienie na wójtostwo, bo przez kilka dni i nocy ciągle był czynnym, nie śpiąc i nie jedząc zagrzewał ludzi do ratunku przy naprawie wałów. Wielkie uznanie należy się również wachmistrzowi żandarmeryi p Frückowi, pp. postenfirerom Sajewiczowi, Ozimkowi, Kotowi, Bielakowskiemu i asesorowi Pawłowi Struzikowi.

Z Łańcuta nam donoszą: Dnia 5 marca sprawił nam tutejszy „Sokół" prawdziwą niespodziankę. W przepełnionej po brzegi sali gimnastycznej odbył się popis gimnastyczny, urządzony przez Wydział „Sokoła". Wprawdzie dla szczupłości miejsca wzięło w nim udział tylko 8-miu druhów, ale produkcye ich przynoszą zaszczyt i ćwiczącym i całemu Towarzystwu. Ćwiczenia jubileuszowe dobrze ogółowi znane, zawsze sympatycznie przyjmowane, wykonano z wielką dokładnością. Z równą zręcznością i precyzyą wykonano ćwiczenia na poręczach i koniu, jakkolwiek brak miejsca przy ćwiczeniach na koniu odbierał swobodę ćwiczącym. Świetnie wypadły piramidy, 3 przy poręczach, a 3 przy koniu. Prezes „Sokoła" przemówił do publiczności, a w ciągu swej mowy osobno zwrócił się do włościan i rzemieślników obecnych na popisie zachęcając ich serdecznemi słowy do udziału w pracy sokolej. Chór „Sokoła" dał również sposobność do ocenienia swej pracy. Popis ten zjednał sobie powszechną sympatyę publiczności, co dla Towarzystwa powinien stać się bodźcem do częstszego urządzania podobnych widowisk.

Dzienniki wierszowane. Doprawdy, że epokę obecną niesłusznie nazwano nieprzyjaciółką poezyi. Najlepszym bowiem tego dowodem, że wiersze znajdują chętnych czytelników, jest okoliczność następująca:

W Kansas (w Stanach Zjednoczonych) wychodzi dziennik *Williston Journal*, którego redaktorka miss Elżbieta Wilson wszystkie artykuły sama w poetyczno-rymowaną ubiera szatę; co większa, taki sam dziennik, i to bardzo poczytny, wychodzi w Atenach p. n. *Bonmios*. Wydawcą jego jest p. Georgios Souris. W dzienniku tym wszystkie wiadomości, od telegramów aż do rubryki miejskiej, pisane są wierszem. — Zabawnie muszą brzmieć np. telegramy o sprawie panamskiej, przy których poeta redaktor za pewne niemało się napocił, szukając rymów do takich nazwisk jak Hertz, Arton lub Reinach. W języku polskim przyszłoby to już znacznie łatwiej:

„Gdy spojrzysz w oczęta jegomości Hertza,
Wnet się domyślisz, że on jest bez serca."

Sery kartoflane. W Turyngii i innych miejscowościach Saksonii wyrabiają teraz sery kartoflane, które są nader trwałe i dają się przechowywać bez zepsucia przez lat parę. Do wyrobu tych serów biorą kartofle duże, białe w najlepszym gatunku. Kartofle gotuje się, rozciera i do 5 funtów masy dodaje się jeden funt śmietany. Mieszanina taka stoi przez 3—4 dni, następnie zostaje znowu roztartą i złożoną do kosza, przez który ścieka nadmiar wody. Ostatecznie sery suszą się Im starszy ser kartoflany, tem smak ma ostrzejszy i przyjemniejszy.

Zmarli. Ludwik Krzyżanowski, radzca wyższego sądu krajowego w Krakowie, umarł w 58 roku życia. Zmarły był bratem znanego księgarza krakowskiego, a ojcem historyka i paleografa dra Stanisława Krzyżanowskiego, dyrektora archiwum miejskiego w Krakowie. — Franciszek Ksawery Lubowiecki, kancelista Rady powiatowej w Kołomyi, umarł przeżywszy 74 lat.

Stan powietrza. Termometr + 2° Reaumura o godzinie 7 zrana, a w południe + 4 stopni R Barometr 746. Spada.

Dzień zmienny, chwilami słońce świeci, a chwilami śnieg pada. Silny wiatr.

W przedpokoju.

Gość: — Czy mogę się z panem domu rozmówić?

Pokojówka: — Nie, pani nie ma w domu.

Teatr. Dziś we środę (dnia 8go marca) w teatrze hrab. Skarbka o godzinie 7mej wieczorem po raz drugi: „Chwast", komedya w 3-ch aktach Józefa Blizińskiego. — Jutro we czwartek (9go bm.) „Straszny Dwór", opera w czterech aktach Stanisława Moniuszki. Występ panów: Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina i Rudolfa Bernhardta. Dekoracye i garderoba z wystawy wiedeńskiej.

Pierwsze przedstawienie opery Jareckiego pt.: „Barbara Radziwiłłówna" odbędzie się w sobotę 11go marca. Próby orkiestrowe są w pełnym toku, a bogate dekoracye i kostyumy bardzo skrzętnie się przygotowują.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 6 marca.

(*Z.*) Kilkanaście dni temu, podczas owej szalonej haussy rent, która zdawała się wskazywać na to, że stopa procentowa 4 od sta jeszcze jest za wysoka dla Austryi, pisałem, że wielu ludzi poważnych to dzikie śrubowanie kursu papierów lokacyjnych trwogą przejmuje, tem bardziej, że nie jest ono naturalnym wypływem rozwoju naszych stosunków ekonomicznych, ale hazardowną grą spekulantów, która smutno może się zakończyć. Dla Rotszyldów, Hirszów, Bleichröderów itp. 3½ a nawet 3 od sta jest niezawodnie aż nadto korzystną lokacyą ich milionowych funduszów, ale co mają począć ci, którzy mają kapitalik kilku lub kilkunastu tysięcy? A tacy ludzie stanowią właśnie najliczniejszy zastęp odbiorców rent. Rozumie się samo przez się, że gdyby kurs rent dalej w tem tempie co dotychczas szedł w górę, a zatem dochód z nich się obniżał, wówczas ta najlepsza klientela, odwróciłaby się od rent a obejrzałaby się za innymi papierami, któreby jej większy dochód przynosiły. A takich papierów jest jeszcze dosyć na targu, mamy przecież całą grupę t. zw. średnich banków, które mają fundusz rezerwowy pokaźny, a akcyonaryuszom dają 5 procent dochodu, mamy cały szereg przemysłowych walorów, które dają 5 procent i wyżej, owóż ku tym papierom zwróciłyby się sympatye publiczności oszczędzającej, to jest tej, której zakupna właściwie powinny decydować o kursach, a setki milionów rent zwaliłyby się na barki spekulantów, którym ani się śni zakupywać renty na to, aby je trzymać, a którzy mimo to kurs ich tak zawzięcie w górę śrubują.

Zlękli się potentaci giełdowi możliwości powstania takiego prądu przeciwnego rentom i dali hasło do odwrotu. Główny organ tych sfer *Nowa Presse* nadaje temu manewrowi filantropijne formy i tak pisze: „Zdaje nam się, że obniżenie stopy procentowej powinno teraz przemienić się w peryod pracy pożytecznej. Wielkie masy ludności nie wiele zyskałyby na tem, gdyby wartość wszystkich efektów się podniosła. Wywołałoby to tylko przesunięcie majątków, ale nie zmniejszyłoby nędzy. Giełda podniosłaby teraz wielce swe moralne znaczenie, gdyby przemogła ospałość kapitału i nakłoniła go do produktywnej działalności. Austrya od wielu lat znosi skutki głodu ekonomicznego, w budowlach publicznych panuje stagnacya, wszystkie prowincye wzdychają do kolei lokalnych, rozmaite projekty kanałów spławnych leżą wciąż w zarodku, tysiącznych urządzeń publicznego dobra nam brak". Wtajemniczeni zrozumieją dobrze tę apostrofę. Znaczy ona: dajcie już spokój rentom, nie awanturujcie się w nich, bo teraz na inne papiery przyjdzie kolej. Przyjdzie ona niezawodnie już w najbliższej przyszłości, i to na papiery przemysłowe, tymczasem zaś nastał peryod martwy. Renty są nieruchome, z przemysłowych wystrzela chwilami ten i ów papier, ale jak się zdaje, jeszcze bez systemu, a tylko w bankowych koncentruje się życie. Kolejowe walory, które ostatniemi dniami zaczęły wysuwać się naprzód, ucierpiały dziś znacznie, gdyż rozeszła się pogłoska, że rząd ponownie nosi się z myślą zaprowadzenia podatku transportowego, aby uczynić zadość wszystkim życzeniom o budowę kolei lokalnych. Jutro powziąć ma izba giełdowa decyzyę co do notowania nowej pożyczki galicyjskiej na giełdzie wiedeńskiej.

Dywidenda od akcyi kolei północnej wyniesie, jak mówią, co najmniej 127 zł. od akcyi. Akcye te opiewają nominalnie na 1000 zł. monetą konwencyjną, dzisiejszy jednak kurs ich giełdowy wynosi 2910 zł. Za rok 1891 wynosiła dywidenda 135 zł. 75 ct.

W ostatnim liście doniosłem, że wedle krążącej na giełdzie pogłoski, zamierza rząd Stanów zjednoczonych wypuścić nową rentę złotą. Owóż pogłoska ta przybiera już wyraźniejsze formy. Nowa pożyczka amerykańska będzie 4-procentową. Podobno nowy minister finansów Carlisle chce pożyczyć 50 milionów dolarów, celem wzmocnienia rezerwy złotej skarbu państwowego, która już nie wystarcza na pokrycie znajdujących się w obiegu not i bonów skarbowych na 420 milionów dolarów.

To zmniejszenie się rezerwy złotej wywołane zostało znanym bilem polecającym rządowi corocznie zakupywać kilka milionów uncyi srebra. Teraz ma rząd Stanów srebra za wiele, a złota za mało. Brak złota daje się jednak uczuć tylko w skarbcu państwowym, w cyrkulacyi prywatnej jest go podostatkiem. Zresztą tegoroczna wystawa w Chicago, która ściągnie tłumy cudzoziemców, zwiększy cyrkulacyę złota, to też przypuszczają, że emisya nowych amerykańskich obligacyi złotych będzie tylko chwilowym środkiem zaradczym.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 340·75, węgierskie 402·75, Anglobanki 159·—, Uniony 257·50, Bankvereiny 125·50, Länderbanki 246·90. Ludwiki 219·50, Czerniowieckie 260·50, Renta papierowa 98·90, srebrna 98·70, austryacka złota 117·45, 4% austr. renta wal. kor. 96·95, węgierska złota 115·80, 4% węgierska renta wal. kor. 95.55, dukat 5·68, 20-frankówka 9·62½, marki 11·85—, ruble 1·27½.

§ **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ przypędzono 4476 sztuk bydła, a w tej liczbie z Galicyi 740 sztuk opasowych i 81 chudych; zatem o 596 więcej niż w zeszłym tygodniu. Nie sprzedano — sztuk.

Płacono: galicyjskie 53 do 64·00 zł., węgierskie 53—64·00 zł., z innych krajów koronnych 55 do 64·00 zł., krowy 23—40·00 zł., woły 00 do 00·00 za 100 kilo żywej wagi.

Bydło chude od 28 do 112 zł. za sztukę.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 7 marca.

Według sprawozdania, ogłoszonego, przez węgierskie ministeryum rolnictwa, zasiewy jesienne przezimowały w ogóle dobrze i ta okoliczność wywołała na giełdach zbożowych w Peszcie i Wiedniu zniżkę cen, co prawda bardzo nieznaczną. Pod wpływem tej wiadomości, jak niemniej ze względu na to, że z prowincyi, z pobliskich mianowicie okolic, nadeszły znaczniejsze oferty zboża, targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w usposobieniu słabszem, chociaż w cenach i tym razem rzeczywiste zmiany nie zaszły, ponieważ wobec faktu, że we wschodniej części kraju ceny są stosunkowo wysokie, Kraków nie może liczyć w najbliższej przyszłości na znaczniejsze dowozy.

Płacono: za pszenicę białą od 8·25—8·60, za czerwoną od 8·10—8·50, za żółtą od 8·00 do 8·45; za żyto od 6·70—7·00; za jęczmień browarny od 6·00—6·50, na kaszę od 5·50 do 5·65; za owies od 6·20—6·50, za rzepak od 11·50 do 12·25, za koniczynę czerwoną od 60 do 73, za białą od 60 do 75 zł. — wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 8 marca. W Izbie poselskiej w ciągu dalszych obrad nad kolejami przytaczał minister handlu jeszcze te projektowane linie kolejowe, które rząd w czasie najbliższym ma zamiar wybudować, a między temi i podolskie koleje. Zbudowaną ma być także i kolej lokalna do Seretu.

P. Schorn podnosił, że dzisiejsze oświadczenia ministra dowodzą pocieszającego postępu w zakresie kolei lokalnych.

P. Gessmann zastanawiał się nad stosunkami, jakie panują na kolei południowej i utrzymywał, że nieszczęśliwe wypadki, które zaszły w najnowszych czasach na tej kolei, wywołane zostały zbytecznem obarczeniem pracą służby kolejowej. Wszystkie nakazy rządowe, zmierzające do zwiększenia bezpieczeństwa na kolei południowej, wykonał zarząd tej kolei niechętnie i już po naznaczonym terminie. W końcu ubolewał mówca, że kolej południowa za mało ma materyału służącego do utrzymania ruchu, za mało wagonów, za mało służby itp.

P. Swoboda domagał się budowy linii kolejowej Bruck-Tachau, a p. Richter żądał polepszenia bytu niższej służby kolejowej.

P. Klun żądał budowy kolei karawankeńskiej, która dla Krainy i Karyntyi będzie miała nadzwyczaj doniosłe znaczenie. Następnie oświadczył mówca, że zarzuty, które Gessmann podnosił przeciw kolei południowej, nie są udowodnione.

P. Kaizl uderzał na obecną politykę kolejową rządu.

Reprezentant rządu szef sekcyi Wittek odpierał szczegółowo zarzuty przeciw administracyi kolei południowej. Po przemówieniu p. Dubsky'ego, który omawiał stosunki służby ratunkowej na kolejach, przerwano dalsze obrady nad kolejami.

P. Lueger zapytał prezydyum o powód zakazu umieszczania w protokole stenograficznym wykrzykników i uwag posłów.

Wiceprezydent Chlumecky odpowiedział, że wydał ogólne polecenie, ażeby takie tylko wykrzykniki i uwagi w protokole były notowane, które prezydent sam słyszał, za które udzielił posłowi upomnienie, lub które wpłynęły na tok obrad. Na każdy sposób jednak muszą stenografowie notować wszystkie wykrzykniki, które słyszeli, a w razie wątpliwości mają zapytać prezydyum, czy wykrzykniki takie umieścić w protokole czy nie. Co się tyczy oklasków i innych objawów uznania lub niezadowolnienia, nie mogą stenografowie decydować od którego stronnictwa wychodzą te objawy, dlatego zarządziło prezydyum, ażeby w protokołach notowano tylko stopień tych objawów, tj. czy oklaski były huczne, czy mówcy gratulowano itd.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Rzym 8 marca. Papież przyjmował wczoraj pełnomocnika rosyjskiego p. Izwolskiego, który złożył Mu gratulacye cara.

Po południu odbył Papież przechadzkę w ogrodach watykańskich.

Petersburg 8 marca. Według *Nowoje Wremia* ogłoszone przez *Prawit. Wiestnik* oświadczenie rządu rosyjskiego w sprawie zmiany konstytucyi bułgarskiej, będzie przez ministerstwo spraw zagranicznych rozesłane w okólniku do wszystkich reprezentantów Rosyi za granicą. Przybył tu ambasador rosyjski w Berlinie hr. Szuwałów.

Belgrad 3 marca. Według nowszych doniesień, bunt chłopski w Cacaku przedstawia się groźniej, niż sądzono w pierwszej chwili, niektórzy bowiem ze zbuntowanych uzbrojeni byli w karabiny Berdana. Nie podlega prawie wątpliwości, że bunt ten wzniecił radykalny przywódzca włościański Ranko Tajsic, w kołach więc radykalnych obawiają się uwięzienia Tajsica. Potwierdza się wiadomość o aresztowaniu doktora Iliosa, członka partyi radykalnej w Zajcarze.

Wiedeń 8 marca. Izba giełdowa postanowiła na wczorajszem posiedzeniu plenarnem udzielić ministeryum skarbu przychylnej opinii w sprawie notowania nowej 4% pożyczki krajowej galicyjskiej z r. 1893, w urzędowej cedułce giełdy wiedeńskiej.

Berlin 8 marca. Komisya wojskowa zajmowała się obradami nad podniesieniem stopy pokojowej pułków. W ciągu obrad oświadczył kanclerz Caprivi, że nie można z góry powiedzieć, że wojna z Rosyą toczyć się będzie na wiosnę lub w lecie, gdyż dyplomacya nie jest w stanie zapobiedz temu, aby wojna w zimie nie wybuchła. Zresztą Moltke był zdania, że w zimie można bardzo korzystnie prowadzić kampanię przeciw Rosyi, gdyż bagna pińskie znajdujące się w Polsce są wtedy zamarznięte.

Berlin 8 marca. W sejmie pruskim podczas obrad nad budżetem komisyi kolonizacyjnej dla Prus zachodnich i Poznańskiego, uzasadniał p. Czarliński wniosek Koła polskiego w sprawie zmiany ustawy kolonizacyjnej. Minister Heyden oświadczył, że ustawa ta właśnie przyczynia się do ekonomicznego podniesienia polskich dzielnic, a Polakom wolno tak samo osiedlać się jak Niemcom. Prezes ministrów hr. Eulenburg podniósł, że jakkolwiek ustawa kolonizacyjna ma charakter polityczny, to jednak pocieszającym jest objawem, że i pod względem ekonomicznym wydaje błogie owoce. Celem tej ustawy jest to, ażeby Polaków utrzymać w granicach obecnej ich sfery wpływu, co przecież nie jest żadnym nieprzyjacielskim krokiem względem Polaków, zwłaszcza, że ustawa ta nie odbiera im żadnego prawa. Wniosek Czarlińskiego został następnie odrzucony. Za wnioskiem tym głosowali Polacy, wolnomyślni i centrum. Poczem sejm przyjął budżet komisyi kolonizacyjnej.

Paryż 8 marca. *Matin* ogłasza interview jednego ze swoich współpracowników z następcą tronu czarnogórskiego Danilem. Owóż książę rzekł, iż car oświadczył mu, że podobny alians, jaki istnieje między Francyą a Rosyą nie potrzebuje stwierdzenia żadnemi pisanemi umowami, gdyż są one głęboko wyryte w sercu, a utwierdzone wspólnością interesów. W dalszym ciągu swej rozmowy wyraził się książę z wielką czcią i sympatyą o Cesarzu Franciszku Józefie, a równocześnie mocno uskarżał się na prasę austryacką, która na niego rzuca najrozmaitsze potwarze.

Konstantynopol 8 marca. *Agence de Constantinople* jest urzędownie upoważnioną do doniesienia, że wiadomość podana przez dzienniki, jakoby sułtan ks. Ferdynandowi bułgarskiemu z okazyi jego zaręczyn wysłał depeszę gratulacyjną, jest zupełnie bezpodstawna.

Bukareszt 8 marca. *Agence Roumaine* oświadcza, iż doniesienie dzienników o rzekomym rozłamie między rządem a pewną częścią dotychczas wiernego mu parlamentarnego stronnictwa jest bezpodstawne, a jako na dowód wskazuje na to, że świeżo jeszcze wniesione przez rząd projekta do ustaw przyjęte zostały większością trzech czwartych głosów.

Londyn 8 marca. Izba gmin odrzuciła wniosek Mac Cartney'a domagający się, aby w celu uniknięcia szerzenia się choroby płucnej w kraju, zabijano natychmiast po wylądowaniu wszystkie importowane bydło. Reprezentant rządu zwalczał ten wniosek.

Sofia 8 marca. Wybory do wielkiego sobrania, które obradować ma nad zmianą konstytucyi, rozpisano na 18 kwietnia starego stylu, t. j. 30 kwietnia nowego stylu.

Territet 8 marca. Cesarz odbył wczoraj spacer do Vevey. Kiedy stąd odjedzie, nie wiadomo.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8 marca 1893.

HOTEL FRANCUSKI. A. Waligórski z Swaryczowa. Z. Madeyski z Jabłonicy. S. Łodwiński z Wiednia. M. Boy z Salonu. E. Callmann z Darmstadtu. M. Wertheimer z Wiednia. A. Stössler z Budapesztu. G. Schön z Wiednia. W. Sirke z Czerniowiec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 8 marca godz. 2. min. —

Akcye kred.	341·15	Galicyj. obligi propinacyjne	96·80
Alpiny	60·10	Wied. losy	175·50
Kredyty węg.	402·50	Akcye tyton.	182·—
Anglobanki	158·75	Austr. renta p.	96.90
Uniony	256·50	Elbethale	243·—
Ludwiki	219·75	Länderbanki	245.50
Nordbany	295·—	Renta zł. węg.	115·85
Lombardy	107·75	Bankvereiny	125·50
Losy tureckie	49·—	Węg. renta p.	95·25
Staatsbahny	309·75	Ruble	127·50
Czerniowieckie	260·—		

Usposobienie stałe.

Lwów, Z Izby handlowej 8 marca 1893

	płacą	żądają
1. Akcye za sztukę. bez kuponu bieżącego		
bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	219 —	222 —
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	259 —	262 —
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	355 —	— —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	215 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 60	101 30
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	109 70	— —
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.	100 —	100 70
Banku krajowego 4½% wa.	100 60	101 30
Tow. kred. galic. 4% [illegible]	98 30	99 —
„ „ „ 4% „ 41½	96 20	— —
„ „ „ 4% „ 52 l.	101 10	101 80
„ „ „ 4 „ 58	96 —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105 —	— —
Galic. fund. propinacyjnego 4%	96 80	97 50
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	102 —	— —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101 80	102 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	100 30	101 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 50	25 50
„ „ Stanisławowa	40 —	44 —
6. Monet.		
Dukat holenderski	5.63	5.73
Napoleondor	9.60	9.70
Półimperyał rosyjski	9.70	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.27—	1.31—
„ „ papierowy	1.26½	1·28½
100 marek niemieckich	59.10—	59·60

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1892 według zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miesz.
Z Krakowa	6 01	2 50	9 0	6 46	9 32	
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów			9 10			
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)		3 57	9 10	7 21		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze		2 45	9 17	6 55		
Z Suczawy	10 09		7 56	1 [illegible]	7 06	
Z Kimpolungu	10 09		7 56			
Z Radowiec	10 09		7 56		7 06	
Z Hliboki	10 09				7 06	
Z Nowosielicy			7 16		7 06	
Z Słobody rungurskiej	10 09			1 42	7 06	
Z Husiatyna via Halicz	10 09			1 42		
Z N Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9 16	2 35		
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9 16			
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja					1 41	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja			9 16		1 41	
Z Sokala i Bełzca						4 18
Z Sokala i Rawy ruskiej						8 32
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10 41	3 07	5 26	11 10	7 56	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów					7 56	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2 52		9 11	10 26		
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3 10		10 02	10 52		
Do Suczawy	6 36		9 56	3 22	10 [illegible]	
Do Husiatyna via Halicz	6 36			3 22		
Do Słobody rungurskiej	6 36		9 56	3 22	10 56	
Do Nowosielicy	6 36		9 56		10 [illegible]	
Do Hliboki	6 36		9 [illegible]			
Do Radowiec	6 36		9 56		10 56	
Do Kimpolunga	6 36			3 22		
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy			6 16	10 21	7 41	
Do Stryja i Stanisławowa				10 21	7 41	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu			6 16		7 41	
Do Bełzca i Sokala						7 11
Do Sokala i Rawy Ruskiej						9 16

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. rano. 59

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia
po 3 centy od wyrazu

„Marjówka" Zakład wodoleczniczy obok Lwowa, poczta Lwów, Emil Bertemiljan Brajer właściciel, Dr. Wiktor Legeżyński lekarz kierujący. Wszelkich informacyi udziela Zarząd tegoż zakładu. 612 12—?

Po zniżonych cenach sprzedaje wszelkie naczynia bednarskie w moim handlu towarów korzennych win i delikatesów. Edward Hellwig, Zimorowicza 5. 597 3-?

Albin Solecki we Lwowie, ul. Wałowa l. 11. sprzedaje towary wchodzące w zakres handlu korzennego, po cenach możliwie najniższych, mąkę z młyna parowego Heleny hrabiny Mierowej, w Kamionce strumiłowej, po cenach fabrycznych, inne wyroby młynarskie i produkta strączkowe w dobrych gatunkach i tanio. Zlecenia z prowincyi wykonuje starannie i niezwłocznie. Osobom stale zamieszkałym we Lwowie, które nie chcą się codziennie trudzić rachunkami z kupna wiktuałów, wydaje na książeczki towary, na rachunek płatny co miesiąc. 423 12 25

Folwark w Brzuchowicach pod Lwowem do sprzedania lub zamiany za kamienicę. Propozycye pod J. Peptowski Brzuchowice. 615 2—2

Gospodarz-rolnik w sile wieku, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady od 1 lipca br. a w razie potrzeby prędzej na szerszym majątku z wyrobioną energą z zamiłowania pracowity, od młodości teoretycznie i praktycznie doświadczony z chowem inwentarza żywego, z kulturą wszelkich ziemiopłodów, burakami, chmielarnią. Zastępuje Przełożeństwo obszaru dworskiego. Ujeżdża konie wierzchowe i zaprzęgowe, udziela lekcyi jazdy damskiej i męskiej dla młodzieży, z długiej praktyki sam inwentarz żywy leczy. W jeździe konnej po folwarkach (dziennie od 8 do 14 godzin) wytrwały na jednem miejscu pracował lat 30, w tym czasie był 20 lat rządcą, jak ze świadectwa tak z rekomendacyi dowieść można. Obecnie na źgiej posadzie dobiega 3 lat w majątku w Myślatyczach u Wielmożnego Tadeusza Szeligi Neumanowskiego u którego się prowadzi gospodarstwo w 4 powiatach w Przeworskim, Jarosławskim, Rawskim i Mościskim z najwyższym wyszczególnieniem. Oczekuję łaskawych zgłoszeń, Myślatycze p. Mościska Zygmund Gajewski. 616 2—3

Zdolnych panów oficyalistów oraz wszelkiej kategoryi doborową służbę poleca Centralne biuro **Antoniny Wereszczyńskiej** Lwów. Wałowa 12. 637 1—1

Potrzebny zaraz pisarz, Jabłonów, p. Suchostaw. 636 1--3

Poszukuję kupna majątku większego. Kazmierz Przyjemski, poste restante Brzesko 635 1-3

Praktykant leśny ze świadectwem jednorocznej praktyki, poszukuje umieszczenia. Wiadomość pod R W. Biuro dzienników i ogłoszeń L. Plohna Lwów. 642 1-1

Pisarz ekonomiczny poszukuje posady Zgłoszenia L. B. poste restante Lipinki 641 1-5

Kamienica jednopiętrowa z trzema frontami. Alica Akademicka Nr. 28 do sprzedania. 621 1—6

Adjunkt lasowy z długoletnią praktyką poszukuje posady. A. K. poste restante Ujści-biskupie 619 1-1

Skrypta rachunkowości ogólnej i handlowo przemysłowej według wykładów na ck. Uniwersytecie we Lwowie są do nabycia u Bolesława Sobieskiego (w ck. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, Cena 3 złr. 493 3—6

Noże stołowe
angielskie, styryjskie i z Solingen w wielkim wyborze poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry)
95 1 ?

Lwowskie laboratoryum chemiczne
świadectwem z d. 30 marca 1892 do l. 19148 stwierdziło że jedynie
TUTKI
cygaretowe nieklejone
389 14—24 wyrobu
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
są znakomite i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.
Nabyć można w sklepach S. W. NIEMOJOWSKIEGO
we Lwowie: Teatralna 3, Jagiellońska 6
w Krakowie: Sukiennice 29
oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.
Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami.
Wysyłka na prowincyi odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5.000 sztuk franco.

Majętność ziemska o dwóch korpusach tabularnych przeważnie rola (której 1300 morg.) wartości łącznej niespełna 400 000 złr. **do sprzedania.** Jednocześnie poszukuje się **do nabycia** majętność blisko Lwowa w wartości do 200.000 złr. lecz nie mniejszej jak 100.000 złr. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Roberta Czaykowskiego we Lwowie obecnie we własnym domu przy ul. Leona Sapiehy 5. 573 3—8

DRA. LEOPOLDA CARO
Die Judenfrage eine ethische Frage
w tłumaczeniu
BOLESŁAWA LEWICKIEGO
Kwestya żydowska w świetle etyki, jest do nabycia we wszystkich księgarniach w cenie 40 ct. za egzemp. Skład główny w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza we Lwowie, plac Maryacki 10. 596 2—3

Gospodarz w sile wieku już wolny od wojska, 20 letni, samoistny rolnik i przemysłowiec, prowadzący intratne obory, gorzelnie, tartaki, młyny, cegielnie, nie zmieniał dotąd posady i tylko wskutek zmiany posiadacza poszukuje służby od św. Jana 1893. Na żądanie może złożyć kaucyę. Warunki skromne. Łaskawe zgłoszenia pod W. K. poste restante Jurowce 620 1-10

Guwernantka
wiedenka obznajomiona z niemiecką literaturą, posiada języki: francuski, angielski, grę na fortepianie, śpiew, rysunki, malarstwo i roboty ręczne. Naukę pobierała w instytucie der Englischen Fraulein, religii rz kat., wieku lat 22 **poszukuje posady** z pensyą 40 złr. miesięcznie. Biuro wywiadowcze S. Sataly Sykstuska 6 Lwów. 638 1—2

Jako miejsce dla konwersyi i subskrypcyi
obligacyj indemnizacyjnych
na
4% pożyczkę krajową
przyjmuje zgłoszenia
do 15 marca 1893
po warunkach oryginalnych
bez doliczenia prowizyi
Dom bankowy i Kantor wymiany
August Schellenberg i Syn
we Lwowie.
Zlecenia z prowincyi uskuteczniamy bezzwłocznie.
582 4-6

L. 510.
Konkurs.
Magistrat król. miasta Żółkwi ogłasza konkurs na posadę budowniczego miejskiego z płacą roczną 600 (sześćset) złr. aw. prawem uzyskania stabilizacyi po roku służby czynnej.

Kandydaci winni wykazać się, że są ustawowo do tej posady uzdolnieni, nadto, że posiadają prawo obywatelstwa austryackiego, władają językami krajowemi i niemieckim w słowie i piśmie.

Podania odnośne wnosić należy do Prezydyum Magistratu w terminie do 1 kwietnia 1893 r.

Żółkiew dnia 28 lutego 1893 r. 602 2—3

„HORTENZYA"
pracownia sukień i okryć damskich
oraz szkoła kroju metodą Worth'a
Lwów, ul. Zimorowicza 11
Wykonuje wszelkie zamówienia metodą WORTH'A po możliwie najniższych cenach z materyi własnych lub przedkłada takowe do wyboru.
Przyjmuje zamówienia na kompletne wyprawy.
Dla dogodności łaskawych P. T. klientek zaopatrzył się zakład **w sznurówki zdrowia,** które nieuciskają żołądka.
Przy zamówieniach listownych potrzebnym jest: dobrze leżący stanik, objętość w biodrach i długość spodnicy. 370 10—10

325 8—34
CLAYTON & SHUTTLEWORTH
Fabryka
maszyn
i
NARZĘDZI
rolniczych
LWÓW
ul, Gródecka liczba 22



polecają na nadchodzący sezon swój obficie zaopatrzony skład maszyn i narzędzi rolniczych, znanych ze znakomitego wykonania i doskonałej konstrukcyi Naprawy wykonują jak najlepiej i najtaniej w warstacie, opatrzony w maszyny pomocnicze najnowszego systemu, pędzone parą.
Ilustrowane cenniki i katalogi gratis i franco.



EDWARD ZBITEK
wyrób trasparentowej
mozaiki szklannej
w Neustift koło Ołomuńca
Te **Groby Święte** zostały przez Jego świętobliwość papieża Leona XIII przez to odznaczone, że wystawiony w watykańskiej wystawie Grób św. Nr. 5. z strażą grobową przesłany Katedrze w Kartagenie ofiarował, także ks. Rektor katolickiej teologicznej akademii w Petersburgu wyraził się o tychże z szczególnem uznaniem. Dla małych obszarów tak praktycznie urządzone, że zajmują tylko 2 skrzynie Także ołtarze Nostre Dame de Lourdes
Ilustrowane cenniki franko. 329 5—5

BORSUKA SMALEC
skuteczny na piersi i kaszel słoik 1 złr.
Leśnictwo Tadanie, Kamionka strumiłowa. 623 1 1

Ces. król. nadworna Odlewarnia dzwonów
P. HILZER
w Wiener-Neustadt
poleca się do dostarczania
Dzwonów
tudzież urządzania melodyjnych i
harmonijnych dzwonic
każdej wielkości i każdego tonu



Ręczy za oznaczony ton czysty i piękny, dźwięk i jednostajną barwę dźwięku tudzież za artystyczny odlew i **najlepszy metal.**
Dzwony osadzone w kutym żelazie i drzewie, aby lekko dzwonić można. Szybkie wykonanie, **jak najtańsze ceny, dogodne warunki spłaty.** Lejarnia moja **założona w r. 1838** dostarczyła 5080 dzwonów wagi 1,376.300 kilogramów.
Odznaczenia: w r. 1887. Złoty krzyż zasługi z koroną. Wiedeńska wystawa światowa 1873. „Dwa medale postępu" (pierwsza nagroda za dzwonicę do kościoła wotywnego w Wiedniu). Wiedeń 1880. „Złoty medal". Wiedeń 1888. „medal jubileuszowy"; Budziejowice 1889. „dyplom honorowy"; Iglawa 1890 „dyplom honorowy"; Wiedeń 1890 „Dyplom honorowy" itd. itd. Wiele pism uznania.
Godne uwagi: Dla kościoła wotywnego w Wiedniu dostarczyłem 9 dzwonów wagi 14.387 kilogr. (za co otrzymałem najwyższe pismo z uznaniem). 633 1—6
1 dzwon dla kościoła św. Szczepana w Wiedniu wagi 4.780 kilogr. (85 cetn.) 1 dzwon dla kościoła św. Maurycego w Ołomuńcu wagi 7.020 kilogr. (126 cent.) 1 dzwon dla kościoła w Mariazell wagi 5779 klg. (103 cetn).

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca:
4½% pra. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ bez premji
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską 27
5% „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Do wiadomości moim pp. Odbiorcom w Galicyi i Bukowiny.
„Törley Talisman Sect"
znany we wszystkich kołach arystokratycznych w Galicyi i Bukowiny jako najlepszy gatunek SZAMPANA, w ostatnym czasie utracił wiele odbiorców z tego powodu, że niektórzy z moich odsprzedawców sprzedawali go po cenach wygórowanych

By temu nadużyciu zapobiedz, a tem samem umożliwić moim pp. Odbiorcom tanie i wygodne sprowadzanie a względnie kupowanie mego szampana, oddałem wyłączną sprzedaż dla Galicyi i Bukowiny panu
Fryderykowi Schleicherowi
handel win i delikatesów
we LWOWIE, Sykstuska 2
gdzie moje wina szampańskie są do nabycia, bez różnicy iloś i po cenach oryginalno-fabrycznych wykazanych w dotyczącym cenniku z doliczeniem 10 ct. przy flaszce, za fracht i akcyzę.

Cenniki udziela p. Fryderyk Schleicher na żądanie gratis i franko.

Dziękuję za dotychczasowe względy prosząc i nadal o łaskawe zachowanie mi takowych i kreślę

z głębokim szacunkiem
Jos. Törley Spka
w Budapeszcie.
134 3—6

160 szczepów owocowych
4 i 6 letnich, a to *jabłonek, gruszek* w wyborowych gatunkach letnich, jesiennych i zimowych, niemniej *wiśni i trześni łutowych, śliwek renglot* jak i *orzechów włoskich* sztuka po 30 do 50 centów są na sprzedaż na miejscu we WERYNI 624 1—4

Wszelkie zamówienia należy zgłaszać do Zarządu dóbr Kolbuszowskich, poczta Kolbuszowa, które za należytością pobraniem pocztowem lub kolejowym wraz z należytem opakowaniem bezzwłocznie wysyłane.

Zarząd dóbr Kolbuszowskich.

Realność obejmująca 90 morgów przestrzeni t. j. 60 morgów roli częścia zasianej i 30 morgów łąki najlepszego gatunku wraz z dwoma budynkami, odległą o 3 kilometry od gościńca rządowego i od stacyi kolejowej **Dobrósin**, (powiat Żółkiewski) jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia do zarządu dóbr **Dobrósin**, poczta i stacya kolejowa w miejscu. 632 1—3

Agronom (z Król. Pozn.), kawaler, lat 35, doświadczony, energiczny, wykształcony teoretycznie i praktycznie, od kilkunastu lat zarządzający większemi majątkami w Ks. Poz.. obecnie dużym majątkiem w Kr. Pol. na co posiada chlubne świadectwa i rekomendacye, poszukuje zarządu lub administracyi majątku w Galicyi lub Cesarstwie austr. Wymagania skromne. Łaskawe oferty proszę adresować: M. Garczyński, Łukom, p. Trąbczyn, (Gub. Kaliska Krol. Pol.). 628 1-3

Realność w Nowym Sączu, składająca się z 3ch osobnych domów, mieszczących dziś 7 rodzin, które płacą 1.700 złr. czynszu, a do których należą drewutnie, piwnice itd., ogród warzywny z placem budowlanym, zkąd roztacza się piękny widok na Tatry a naprzeciw park muzyki miejskiej, obok zaś szkoła wydziałowa, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Nowy Sącz W. D. 626 1-1

Do wszystkich
P. T. Szanownych Interesantów
powiatu Podhajeckiego.

Mam zaszczyt niniejszem uwiadomić, iż z dniem 1go marca br. została expedycya w mojej aptece poruczoną p zysłanemu przez Świetne gremium aptekarskie Magistr. farmacyi Panu Kucharskiemu, człowiekowi wzorowej konduity, w miejsce dotychczasowego prowizora, który w czasie mej obłożnej słabości, przez swój nałóg chorobliwy dał powód do licznych zażaleń za co też został bezzwłocznie oddalony. 622 1-1

Z wysokiem poważaniem
St. Karzykiewicz
właściciel apteki w Podhajcach,

Majątek
w okolicy Lwowa
1.000 morgów ziemi z gorzelnią o dwóch folwarkach do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość. *Dr. Dornbach*, Kopernika 7.
627 1—3

Urządzenia elektrycznych



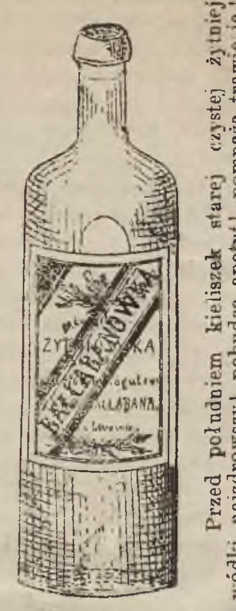
dzwonków domowych i hotelowych, telefonów, mikrofonów, termometrów elektrycznych, jakoteż zakładania Gromochronów na kościołach, fabrykach i budynkach wedle najnowszych zasad elektrotechniki wykonywa
614
EDWARD GOTTLIEB
elektrotechnik i mechanik we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 23.
Ceny umiarkowane. Zlecenia z prowincyi załatwia się bezzwłocznie.

SKŁAD KAWY 572 2-8
Artura Kościckiego
pod godłem **„SYRIUSZ"**
we Lwowie, ulica Ossolińskich l. 11 wchód także z ulicy Cichej poleca tylko najlepsze gatunki po cenach hurtownych.
Ceylon, Mokką i Amerykańską.

Wysokopienne bardzo piękne
jabłkowe drzewka
po 60 ct., dwuletne flancy agrestowe, tylko z gatunków wielkoowocowych, po 15 złr. za 100. Sadzonki jasionowe jednoroczne po 1 złr., dwuletne smerekowe po 2 złr., dwoletne jasionowe, jaworowe i lipowe po 2 zł. 50 ct. za 1000. Zrazy zimotrwałych jabłek i gruszek po 60 ct. za 100 ócz, pod gwarancyą prawości gatunków, sprzedaje Zarząd dóbr Polana p. Chrewt. 559 2—3

Leśniczy
egzaminowany, w sile wieku, żonaty, który obecnie 16 lat był w hrabskim domu jako leśniczy i administrator i wywiązał się wzorowo, co świadectwo i rekomendacya stwierdzą poszukuje posady. Biuro wywiadowcze S. Sataly, ul. Sykstuska 6 Lwów. 577 2—3

Z powodu zbliżającej się
WYSTAWY W CHICAGO!
Wyszła z druku
NAJPRZYSTĘPNIEJSZA NAUKA
JĘZYKA ANGIELSKIEGO
w 15 lekcyach
dla uczących się bez pomocy nauczyciela,
z podaniem pewnych tak zwanych „Amerykanizmów"
METODA dr. NOLOŃSKIEGO
Cena 1 złr.
*Po przesłaniu przekazem pocztowym **1 złr. 10 ctn.** wysyła się franco.*
Lwów, Drukarnia nar. W. Manieckiego *ul. Kopernika l. 7.* 629



Przed południem kieliszek starej czystej żytniej wódki najzdrowszy! pobudza apetyt! pomnaża trawienie! **Bałłabanówka** wywiera zupełnie ten sam skutek jak prawdziwy Koniak na ustrój ludzki.
Butelka duża 90 centów, poleca
KAROL BAŁŁABAN

Dziesiąć medali zasługi i dwa dyplomy uznania za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe

PUDR KSIĄŻĘCY-
Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru, są najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy. Pudełko małe pudru białego 60 cnt, całe 1 zł., z łabędzikiem złr. 1 50 Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 7 cnt, wiek ze złr 1·20 z łabędzikiem złr. 1 60.

WODA FIJOŁKOWA
Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawach przyrodniczych lekarskich w Krakowie i we Lwowie. Cena 1 zł w. a. 139 8 1?

Mydło kosmetyczne
Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i rzadko przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

JAN IHNATOWICZ
Sklepy własne: WE LWOWIE, ulica Kopernika l. 3., ul. Halicka róg Boimów
Filie: w KRAKOWIE Sukiennice l. 29 i w CZERNIOWCACH Rynek 3.



6 84—?

STARY!
założony w 1870 roku
wyłączny handel herbaty
J. Wohla
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6.
poleca Szan. Publiczności
na porę zimową
doskonałą herbatę
chińską rosyjską i angielską.
Zamówienia uskutecznia się sumiennie, pieśznie, franko opakowanie 82 7—7

Handel herbaty
17—23 chińsko rosyjskiej 104
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie
pl. Maryacki 10.
poleca zbioru majowego:



½ kl. **Congo**	złr.	1.60
Souchong czarna		2.—
„ zbiór majowy		3·—
Kaysow czarna		4 —
Melange de Lond.		4.—
Pecco		3·—
„ karawanowa		4 —
„ najprzedniejsza		6·—
Wysiewki herbac.		1·30
„ najlep. herbat		1·60

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Opakowania się nie liczy.

POMPA
do studni ssąco tłocząca z kiszką do wyrzucania wody na 40 metrów, firmy **Garvensa** do sprzedania we wsi Rustweczku, od stacyi Mościska, mila drogi. Wiadomość u właściciela kamienicy we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 15.
611 2 6

Majątek
obszaru 426 morgów nad Wisłoką w dobrej glebie, budynki w dobrym stanie i dostateczne **do sprzedania.** Bliższa informacya W. T. post. restante Gawłuszowice 521 3—4

415
Carbolineum, cement,
gips, ter pogazowy i drzewny, smoła asfaltowa, antimerulion przeciw grzybowi suchy i w płynie, szczotki i pędzle do smarowania dachów, terowe tektury do krycia dachów, płyty izolacyjne
poleca po cenach najniższych
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Sztokfis
suszony 1 kilo po 90 ct.
moczony 1 „ „ 40 „
Śledzie marynowane duńskie 5cio kilowa flaszka, około 30 s
„ opiekane i marynowane, p
„ zwijane z cebulką, fasc.
Muskaliki w piklach, „
Cabliau w zalcu, 5 kilo puszka
Sałata z ryb, 1 „ „
Śledzie w aspiku, 1 „ „
„ w duńskim sosie 1 „ „
Łosos z kaliforni ½ „ „
Gmary królewskie ½ „ „
Tonino w oliwie ½ „ „
Anchovis bez ości ¼ „ „
Sardynki francuskie w oli
25, 35, 45, 65, 80 i zł. 1·50 pusz
Śledzie holenderskie solone, para zł
Łososie śledzie wędzone sztuka „
Biklingi wędzone niesolone „ „
Sprotki kielskie wędzone „ „
Kalafiory włoskie, kilo „
Fasolka susz. młoda zielona ½ k. „
Julienne, suszone jarzynki do zup ½ kilo
Bryndza, Sery, masło deserowe i
poleca handel 42
ST. MARKIEWIC
we Lwowie, w Rynku l. 42.

TRAWA MIODO
(Holcus lanatus) 3
nasienie świeże i pewne na grunta lub mokre zupełnie liche, na pas wyborna roślina, raz zasiana trw lat. **Jeden korzec** wraz z kosztuje **4 złr**, przy zakupnie na **korcy** dodaje się korzec bezpłatn mówienia uskutecznia **J. Bulsie** skład nasion **w Bochni.**



KTOBY
podał projekt do zrobienia intratne teresu w kierunku handlowym, słowym itp dla osób posiadających do 20 tysięcy kapitału, ten otrzym proponowany interes dojdzie do wedle umowy wynadgrodzenie. adresami swoimi przysyłać pros **Ajencyi anonsów „Impr we Lwowie.** 454

!Zmiana loka
Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż istniejący od 20 firmą: 494
Feliks Kowals
RYNEK L. 26.
skład różnych płócien, stołowej b płócienek, perkali kolorowych, barc flaneli, wyroby pończoszkowe jakoteż tingów, Chiflonów z fabryki Ben Schrolla i Syna z dniem dzisiejszym niosłem do kamienicy
JO. Ks. Ponińskiego Ryne
Dziękując łaskawej P. T. Public za dotychczasowe względy, polecając nadal łaskawym względom, pozostaję bokim szacunkiem **Feliks Kowal**

Rządca dóbr
w sile wieku, żonaty, z małą ją, z *przeszło 20-letnią praktyką, z chlubnymi świadectwami i rekomendacja* (kopie tychże złożone w Bi dzienników i ogłoszeń L. Plob Lwów, ulica Karola Ludwika poszukuje posady od 1-go lipca

Kupię majątek zar
w Wschodniej Galicyi obszaru 400 morgów, w tem las i łąki, staw pożądane, dom mieszkalny dobry, ogród specerowy. Pośrednictwo wyklu Wykazy bezpośrednio przesyłać pod sem Edmund Zubrzycki, Horodłowi Sokal. 643

Dwa siewnik
13to rzędowe
Claytonowskie Drilla, w kompletnie brym stanie po nader przystępnej
do sprzedania.
Wiadomość: Zarząd dóbr Suchod Husiatyn. 640

Rządca lub ekonom
w średnim wieku, żonaty, bezdzietny z kunastoletnią praktyką gospodarską, m cy się wykazać chlubnemi świadectwa rekomendacyami, poszukuje posady za lub 1 kwietnia na skromnych warunk
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Cent ne biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika pod A. Z. 592 2

Kto chce się uchronić raz na zawsze od bolu zębów, wzmocnić dziąsła, po wić smak i odświeżyć jamę ustną, używa **DENTYNĘ** Cena flaszki 80 wraz z sposobem użycia. Nabywać m jedynie: w składzie materjałów
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie 2 Kopernika 2. Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** — Papier braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego — Zarządzca: Walenty Hodak